

Ks. Wojciech Mueller

Błogosławiona krew

– męczeństwo Sługi Bożego ks. Stanisława Streicha





Sługa Boży ks. Stanisław Streich ur. się 27 sierpnia 1902 r. w Bydgoszczy. Jego rodzicami byli: Franciszek Streich, urzędnik Zakładu Ubezpieczeń „Westa” oraz Władysława Streich z domu Birzyńska. Obydwoje rodzice wychowywali się w rodzinach katolickich i patriotycznych. Ślub zawarli w kościele parafialnym w Łobżenicy. Ich pierwszym dzieckiem był Stanisław, ochrzczony 30 września 1902 r. w kościele farnym pw. świętych Marcina i Mikołaja w Bydgoszczy. Stanisław miał jeszcze dwóch młodszych braci: Kazimierza, który zmarł na błonicę w wieku pięciu lat oraz Czesława urodzonego w 1913 r. Kiedy Sługa Boży otrzymał z rąk bp. Kloske sakrament bierzmowania 30 maja 1915 r., przybrał na pamiątkę zmarłego brata imię Kazimierz.

W 1912 r., po ukończeniu trzech lat nauki w szkole powszechnej, uczęszczał do 8-letniego gimnazjum humanistycznego. Naukę zakończył, już w wolnej Polsce, świadectwem dojrzałości Państwowego Gimnazjum w Bydgoszczy, wydanym 15 maja 1920 r. Już 28 czerwca tegoż roku, wysłał prośbę o przyjęcie do Seminarium Duchownego w Poznaniu. Następnie studiował w Gnieźnie. 6 czerwca 1925 r., z rąk ks. Abp. Gnieźnieńsko-Poznańskiego kard. Edmunda Dalbora, otrzymał święcenia kapłańskie.

W latach 1925-1927 studiował filozofię klasyczną na Uniwersytecie Poznańskim. Był również kapelanem siostr elżbietanek, uczył także religii w poznańskiej szkole handlowej oraz w męskim seminarium nauczycielskim (1928 r.) Pracował na poznańskich wikariatach w parafiach: pw. św. Floriana (1927 r.), pw. Bożego Ciała (1929 r.), pw. św. Marcina (1932 r.). Po zdaniu egzaminu proboszczowskiego w 1933 r. otrzymał w zarząd parafię pw. św. Barbary w Żabikowie. Podjął starania o wzniesienie w okolicy nowego kościoła we wsi Luboń, pomyślnie zakończone powstaniem nowej

Ks. Wojciech Mueller

Błogosławiona krew

~ męczeństwo Sługi Bożego

ks. Stanisława Streicha

Ks. Wojciech Mueller

Błogosławiona krew
– męczeństwo Sługi Bożego
ks. Stanisława Streicha

Wydawnictwo Kontekst
Poznań 2017

NIHIL OBSTAT

Poznań, dnia 4 października 2017 roku

Ks. dr Adam Adamski CO.r., Cenzor

IMPRIMATUR

Poznań, dnia 5 października 2017 roku

N. 6023/2017

† Biskup Grzegorz Balcerak, Wikariusz Generalny

Ks. prałat dr Ireneusz Dosz, Kanclerz Kurii

KOREKTA

Mateusz Jańczak

ZDJĘCIA

Pochodzą z archiwum parafii pw. św. Jana Bosko w Luboniu i archiwum rodzinnego

PROJEKT OKŁADKI / OPRACOWANIE GRAFICZNE

Tomasz Magowski

OKŁADKA

Przestrzelona sutanna Sługi Bożego ks. Stanisława Streicha

ISBN 978-83-65275-56-1

Printed in Poland

Wydanie I

Wydawnictwo Kontekst

www.wkn.com.pl

kontekst2@o2.pl

Wprowadzenie

Jeśli krew męczeńską ks. Streicha będzie cementem odpornym pośród serc naszych, niech będzie błogosławioną, jeśli ogniem, który zapali serca do obrony i do walki na śmierć i życie, niech będzie błogosławioną, jeśli stanie jego postać w wizji z za światów, przed naszymi sumieniami i targnie nimi z całych sił, niech będzie postokroć błogosławioną!

fragment kazania wygłoszonego 5 marca 1938 r.
w kościele pw. Najświętszego Zbawiciela w Warszawie
przez ks. prałata Marceliego Nowakowskiego

* * *

Mimo upływu lat zagadnienie „zbrodni lubońskiej” dokonanej na Słudze Bożym ks. Stanisławie Streichu wciąż intryguje, przede wszystkim z uwagi na wieloaspektowość sprawy pod względem zaistnienia tego faktu na tle politycznym, światopoglądowym i społecznym. Wszystkie trzy płaszczyzny biorą swój początek z motywów zbrodni i są ze sobą ściśle związane. Aspekt polityczny jest szczególnie widoczny w interpretacji tego zajścia przez prasę, która w większości winą za nie obarczyła komunistów. Podłoże światopoglądowe zabójstwa symbolizowane przez katolickiego kapłana pokazuje zwrócenie się

jednostki przeciw pewnym wartościom lub też ich brak. Wymiar społeczny objawia z jednej strony protest Wawrzyńca Nowaka – zabójcy, przeciw warunkom życia panującym w ówczesnej Polsce, z drugiej zaś ilustruje reakcję publiczną na to zdarzenie. Nie zmienia to jednak faktu, choć te wszystkie aspekty są istotne, iż dokonano zbrodni na wzorowym kapłanie i obywatelu lubońskim, proboszczu ks. Stanisławie Streichu. Pamięć o Nim nadal żyje w sercach nie tylko wielu parafian, czyniąc z Niego, poprzez Jego męczeństwo, wyjątkowego Świadka Wiary. Z tego powodu Archidiecezja Poznańska, a nadto mianowany ks. postulador, w myśl wytycznych prawa kanonizacyjnego dnia 18 kwietnia 2016 r. zwrócili się do Jego Ekscelencji ks. Abpa Stanisława Gądeckiego z formalną prośbą o rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego męczennika ks. Stanisława Streicha.

Normy zawarte w instrukcji Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych *Sanctorum Mater o prowadzeniu dochodzenia diecezjalnego lub eparchialnego w sprawach kanonizacyjnych* przewidują, że sprawa beatyfikacyjna nie może być przedłożona wcześniej niż pięć lat po śmierci kandydata na ołtarze i nie później niż trzydzieści lat po jego śmierci (art. 25-26). Motyw dolnej granicy, to znaczy 5 lat od chwili śmierci kandydata na ołtarze, podyktowany jest koniecznością zweryfikowania istnienia rzeczywistej i spontanicznej opinii świętości. Zaś trzydziestoletnia granica czasu umotywowana jest obawą przed podstępem lub oszustwem ze strony powoda, który mógłby np. zwlekać z przedłożeniem prośby, oczekując na naturalne wykluczenie (śmierć) ewentualnych świadków przeciwnych. Postulador zatem zobowiązany jest do uzasadnienia ewentualnej zwłoki przekraczającej wyznaczony limit czasowy. W przypadku Sługi Bożego ks. Streicha minęło 79 lat od zabójstwa (27 II 1938 r.), a więc w świetle prawa kanonizacyjnego minęło 49 lat od górnej granicy rozpoczęcia dochodzenia. Wydaje się, z perspektywy czasu, że opóźnianie starań o rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego napotkało przede wszystkim obiektywne trudności związane z faktami historycznymi, które rozegrały się na terenach Polski. Najpierw wybuch II wojny światowej, a następnie podporządkowanie powojennej Polski ścisłej kontroli Związku Radzieckiego. Nie ulega najmniejszej wątpliwości fakt, że oso-

ba tak gorliwego społecznika, jakim okazał się ks. proboszcz Streich, była bardzo źle odbierana przez komunistów, którzy po II wojnie światowej na obszarze całej Polski wprowadzili dyktaturę opartą na ideologii marksistowskiej. Męczeńska śmierć tego kapłana zaledwie o dwa lata wyprzedziła zbrodnię katyńską, dokonaną przez ten sam komunistyczny ustrój, który w Polsce panował do 1989 r. Na mocy postanowień w Jaltcie¹ i Poczdamie² Polska znalazła się w radzieckiej strefie wpływów. Wyzwolona spod hitleryzmu wpadła w nową niewolę. Kraj po wojnie był w opłakanym stanie, wiele miast zrównanych z ziemią. Polska odniosła ogromne straty, zarówno w skarbie państwa jak i w ludziach. Rząd Związku Radzieckiego ekspansywnie narzucał Polsce jak i krajom satelickim swoją władzę i system ustrojowy. Nie było zatem odpowiedniego politycznego klimatu, który sprzyjałby akceptacji starań wyniesienia na ołtarze męczennika zamordowanego przez komunistę. Ówczesna napięta sytuacja społeczna w kraju nie stwarzała dogodnych warunków do rozpoczęcia procesu beatyfikacyjnego oraz do pełnego zgromadzenia dokumentacji i bezstronnego jej rozpatrzenia. Kościół katolicki w Polsce od zakończenia II wojny światowej musiał stawić czoła poważnym problemom, ponieważ doktryna komunistyczna dążyła do zagarnięcia władzy na wszystkich szczeblach życia społecznego, politycznego i duchowego. W tej perspektywie był jedyną niezależną strukturą społeczną, z którą komunistyczne władze od samego początku toczyły walkę. Kościół jawił się jako zagrożenie dla systemu poprzez swój ogromny wpływ na Polaków. Jednym z pierwszych aktów Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej było zerwanie konkordatu z Watykanem we

¹ Konferencja krymska – przebiegająca od 4 do 11 lutego 1945 r. spotkanie przywódców koalicji antyhitlerowskiej, tzw. Wielkiej Trójki: przywódcy Związku Radzieckiego Józefa Stalina, premiera Wielkiej Brytanii Winstona Churchilla oraz prezydenta USA Franklina Delano Roosevelta.

² Konferencja poczdamska odbywająca się od 17 VII 1945 do 2 VIII 1945 r. w pałacu Cecilienhof. Spotkanie przywódców koalicji antyhitlerowskiej, tzw. Wielkiej Trójki. W spotkaniu wzięli udział przywódca Związku Radzieckiego Józef Stalin oraz prezydent USA Harry Truman, który zastąpił zmarłego w kwietniu Franklina Delano Roosevelta. Trzecim uczestnikiem konferencji był premier Wielkiej Brytanii Winston Churchill, którego zastąpił od 28 lipca nowy premier tego państwa, Clement Attlee.

wrześniu 1945 r., a komunizacja kraju z każdym rokiem narastała. Zasadniczo ten stan trwał do upadku komunizmu w 1989 r.

Dopiero wtedy stało się możliwe podjęcie na nowo odpowiednich prac organizacyjnych procesu. Żywa opinia męczeństwa i świętości ks. Stanisława Streicha oraz prośby wiernych wnoszone do Jego Eksce-lencji przyczyniły się do mianowania z dniem 4 listopada 2011 r. pierwszego postulatora procesu beatyfikacyjnego ks. Stanisława Streicha. W swej trzyletniej pracy nad sprawą udokumentował wykonanie czynności procesowych w trybie *ne pereant probationes* (aby nie utracić dowodów). Zgodnie z art. 82 instrukcji *Sanctorum Mater* przesłuchano żyjących naocznych świadków męczeńskiej śmierci kandydata na ołtarze: Stanisława Błazejak, Mariana Drajerczaka, Stanisława Malepszaka, Andrzeja Marcinkowskiego, Józefa Pawlickiego.

Ponadto do akt postępowania przygotowawczego do rozpoczęcia procesu włączono: fotokopie teczek personalnej ks. Stanisława Streicha wykonane w Archiwum Archidiecezjalnym w Poznaniu, Jego fotografie wykonane podczas różnych uroczystości kościelnych, kopie i oryginały publikacji książkowych i prasowych na Jego temat oraz pisemne oświadczenia i wspomnienia świadków o Nim. Powstała praca magisterska pani Małgorzaty Pryjdy napisana na Wydziale Teologii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, na seminarium z Historii Kościoła XIX i XX w. pod kierunkiem ks. prof. dra hab. Zygmunta Zielińskiego. W parafii pw. św. Jana Bosko w Luboniu na przestrzeni lat powstały liczne inicjatywy duchowe w postaci modlitw i postów w intencji rychłej beatyfikacji. Podczas uroczystości kościelnych przypomina i promuje się osobę męczennika. Został również nakręcony film o Nim – jako niezwykłym Świadku Wiary. Na terenie lubońskiej parafii trwają prace nad ukończeniem i wyposażeniem izby pamięci związanej z życiem, działalnością i męczeńską śmiercią ks. Stanisława Streicha.

Ks. postulator 18 kwietnia 2016 r. przedstawił formalną prośbę ks. abp Stanisławowi Gądeckiemu o rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego na etapie diecezjalnym. Biskupi zgromadzeni dnia 5 października 2016 r. na 374 zebraniu plenarnym Konferencji Episkopatu Polski w Warszawie wyrazili zgodę na wystąpienie z taką prośbą do Stolicy

Apostolskiej. W międzyczasie, 6 listopada został ogłoszony edykt, w którym ks. Arcybiskup zwrócił się do wszystkich posiadających jakiegokolwiek dokumenty, pisma lub wiadomości dotyczące ks. Stanisława Streicha, aby zechcieli przekazać je do Kurii Metropolitalnej w Poznaniu do dnia 31 marca 2017 r.

W styczniu 2017 r. Watykańska Kongregacja ds. Kanonizacyjnych wydała *nihil obstat*. Do Kurii Metropolitalnej w Poznaniu dotarł dokument podpisany przez kard. Angelo Amato, prefekta Kongregacji. Ta decyzja to ostatni etap na drodze do procesu beatyfikacyjnego, na podstawie którego biskup diecezjalny może podjąć dalsze decyzje w oparciu o zgromadzoną dokumentację i opinie. W związku z powyższym została ustanowiona Komisja Historyczna do zbadania życia Sługi Bożego na podstawie analizy źródłowej dokumentów historycznych.

28 października 2017 r. w kościele pw. św. Jana Bosko w Luboniu odbyła się pierwsza sesja procesu beatyfikacyjnego połączona z Uroczystą Eucharystią oraz ustanowieniem Trybunału w osobach: delegata biskupa, promotora sprawiedliwości oraz notariusza. Od tego dnia, temu szczególnemu kandydatowi na ołtarze przysługuje tytuł: Sługa Boży. Natomiast Trybunał będzie kontynuował dalsze sesje mające na celu przesłuchiwanie świadków, poznawanie opinii świętości, cnót, a nade wszystko męczeństwa ks. Stanisława Streicha.

ks. dr Wojciech Mueller
postulator procesu beatyfikacyjnego



Franciszek i Władysława Streich – lata dwudzieste XX wieku

Dzieciństwo

Przyszły Sługa Boży ks. Stanisław Kostka Streich urodził się 27 sierpnia 1902 r. w Bydgoszczy, przy ul. Pomorskiej 53. Jego rodzicami byli: Franciszek Streich³, urzędnik Zakładu Ubezpieczeń „Westa”



Rodzina Streichów

³ Urodzony w 1875 r.



Pamiątka I Komunii Świętej Stanisława

w Bydgoszczy oraz Władysława z domu Birzyńska⁴. Franciszek po wyjeździe swoich rodziców w 1890 r. do Chicago w USA, jako piętnastoletni chłopiec, oddany został pod opiekę babki. Władysława, córka Józefa Birzyńskiego – cukiernika w Łobżenicy, miała sześciu braci i pięć siostr.

Obydwoje rodzice wychowywali się w rodzinach katolickich i patriotycznych. Jak podaje tradycja rodzinna, przyszli małżonkowie spotykali się w Górcie Klasztornej koło Łobżenicy, gdzie wyznali sobie miłość i w tamtejszym kościele parafialnym zawarli ślub⁵. Ich pierwszym dzieckiem był Stanisław. Został ochrzczony 30 września 1902 r. w kościele farnym pw. świętych Marcina i Mikołaja w Bydgoszczy⁶. Stanisław miał

jeszcze młodszych braci: Kazimierza, który zmarł na błonicę w wieku 5 lat oraz Czesława, urodzonego w 1913 r. Kiedy Stanisław otrzymał z rąk bpa Wilhelma Kloske sakrament bierzmowania 30 maja 1915 r., przybrał na pamiątkę zmarłego brata imię Kazimierz.

⁴ Urodzona 24 VI 1880 r. w Rudzie. Jej rodzicami byli Pelagia i Józef Birzyńscy.

⁵ Księga małżeństw parafii pw. Świętej Trójcy w Łobżenicy 19 XI 1901/23. Ślubu udzielił ks. proboszcz Karol Blumell.

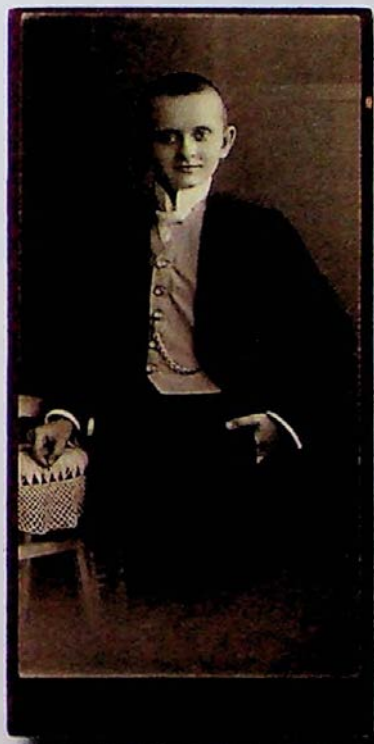
⁶ 25 III 2004 r. św. Jan Paweł II nadał kościołowi tytuł katedry diecezji bydgoskiej.

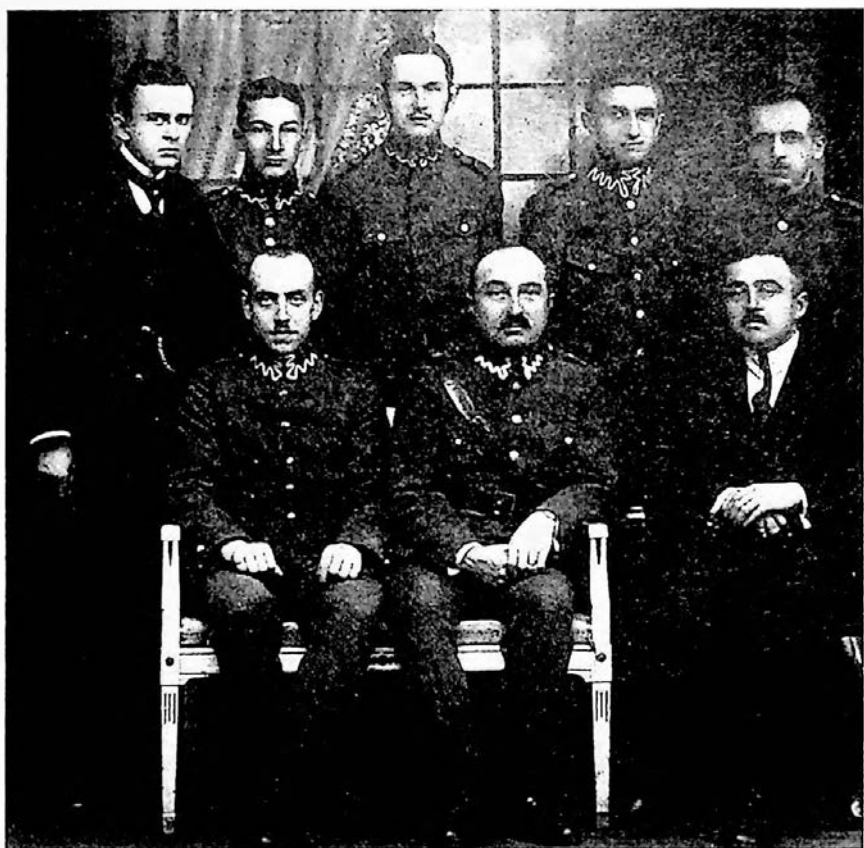
Seminarium duchowne

W 1912 r., po ukończeniu trzech lat nauki w szkole powszechnej, Stanisław uczęszczał do 8-letniego gimnazjum humanistycznego. Naukę zakończył, już w wolnej Polsce, świadectwem dojrzałości Państwowego Gimnazjum w Bydgoszczy, wydany 15 maja 1920 r.

Już 28 czerwca tego samego roku wysłał prośbę o przyjęcie do Seminarium Duchownego w Poznaniu i został przyjęty na studia. Z opinii ks. Stanisława Janasika – rektora seminarium – z dnia 22 kwietnia 1924 r. wynika, że: *Stanisław Streich wstąpił 18 października 1920 roku do seminarium, gdzie w marcu 1922 złożył egzamin filozoficum ze stopniem fere bene (niemal dobrym), a 5 kwietnia 1924 złożył egzamin rigorosum z ogólnym fere bene. Streich jest charakteru cichego, spokojnego i rokuje najlepsze nadzieje na przyszłość.*

Lata szkolne Stanisława, ucznia gimnazjum klasycznego w Bydgoszczy





Stanisław (pierwszy z lewej) przed wstąpieniem do seminarium

Następnie studiował w Gnieźnie. W opinii ks. Stanisława Kopernika – rektora tamtejszego seminarium, wystawionej 16 listopada 1924 r., czytamy, że: *Stanisław Streich był w seminarium gnieźnieńskim od 28 kwietnia 1924 roku do listopada 1924 poczem wrócił do seminarium poznańskiego, aby poświęcić się studiom filozoficznym na Uniwersytecie Poznańskim. Dla młodego wieku nie otrzymał w Gnieźnie prezbyteratu, tylko subdiakonat 29 maja 1924 i diakonat 16 listopada 1924. Charakteru był uczciwego, usposobienie jego spokojne, pilna i pracowita osoba.*



Drugiej Młocie
 w dniu jej imie-
 ninie
 przesyła
 serdecznie
 Stanisław

Życzenia imieninowe dla Matki wysłane przez ks. Stanisława (awers i rewers)



Stanisław Streich (stoi czwarty od lewej), wśród profesorów i kleryków Seminarium Duchownego w Poznaniu



„Będę wysławiał Imię Twoje
na wieki, bo miłosierdzie
Twoje wielkie jest nademną“
Ps. 83.

Pamiętka
Pierwszej Uroczystej
Ofiary Mszy św.
którą złożył Bogu
Ks. Stanisław Streich

dnia 9 czerwca 1925 r.
w kościele
Najśw. Serca Jezusowego
w Rydgoszczy.

Obrazek prymicyjny ks. Stanisława Streicha

Kochany Bracie !

Bógpowołak Cię na służę swego.
I masz suszać dla Niego wiele dobrego.
Pouczasz dużo bliźnię jak być trzeba,
aby tak tyją pozyskać Sieba.

Powołak Cię Pan do wianicy swojej,
I potrzebuje do dziełnej pracy Twojej.
Abyś się przyczynił do obfitego
Zbioru i plonu nadzwyczajnego.
Eżte Ci Pan także paść baranki swoje,
I w tam mu być zadanie Twoje,
Strzec owieczki od wilka drapieżnego,
Od zguby i drapieżnika wszelkiego.

Żeś gdy Ci się ode pozyskać zgubioną,
Cwiczkę już iść ostrzec,
Zapłać Ci Pan Bóg zato płacą niebłą,
Bo wszelkie wzięną cawą.

Stan kapłanski jest święty wspaniały,
Lecz iść w nim w ^{zmiętle} świecie jest trud nie mały.
Potrzebna jest tutaj łaska Najwyższego
Boga, łaska i Stwórcy naszego.

Aby Ci Pan Bóg tej łaski w każdej potrzebie,
Niech to wyprasa ludzi i ^{zmiętle} anieli w Niebie.

Ja zaś również oto proszę boga Ducha Świętego,
Aby Ci się odwołać, wzmocnić i prowadził do tyłu
I aby Matka Najświętsza się Tobą opiekowała, w ^{zmiętle} świecie.
Potrzebne łaski a Boga wyjednaje.

Byś wytrwał w służebnej pracy przez wszystkie lata,
I Bóg był z pracy zadowolony gdy Cię powoła z świata.
I powiedziak -- że taką pracę zapłacić trzeba,
Księżulowi Stanisławowi udzielam Sieba !
Niech zanną w Niebie Króluje wiecznie,
Gdzie mu będzie miło i bezpiecznie.

Te życzenia płyną z serca szczerego,
Od Czesława brata, odywego.

Brdg. szoz, dnia 9. czerwca 1925.r.

Życzenia prymityjne od brata Czesława



Ks. Stanisław Streich (zaznaczony strzałką) po święceniach kapłańskich, ks. Franciszek Dymarski (trzeci z lewej), ks. Stefan Kaczorowski (czwarty z lewej)

W dniu 6 czerwca 1925 r. z rąk ks. Arcybiskupa Gnieźnieńsko-Poznańskiego kard. Edmunda Dalbora otrzymał święcenia kapłańskie. Swoją Mszę św. prymicyjną odprawił w kościele pw. Najświętszego Serca Jezusowego w Bydgoszczy. W tym czasie proboszczem był tam Sługa Boży ks. Narcyz Putz, który zasłynął jako wybitny duszpasterz najpierw w Bydgoszczy, a później w Poznaniu. Z tego okresu zachowało się również 13 listów, które Stanisław pisał do rodziców i brata Czesława.

Wikariusz

W latach 1925-1928 ks. Stanisław studiował filozofię klasyczną na Uniwersytecie Poznańskim, będąc jednocześnie kapelanem u sióstr urszulanek przy ul. Spornej w Poznaniu.

Złożył także dodatkowe egzaminy z przedmiotów teologicznych, otrzymując dobre stopnie. Zmuszony trudnymi warunkami



Opłatek przy ul. Łąkowej 12 w Poznaniu
(ks. Franciszek Dymarski, ks. Stanisław Streich, ks. Stefan Kaczorowski)



Ks. wikariusz Stanisław Streich w parafii Bożego Ciała
(zakończenie katechizacji przy Szkole Powszechnej nr 1 w Poznaniu)

materialnymi, udzielał lekcji religii w miejskiej szkole handlowej w Poznaniu. Pismem z dnia 4 września 1927 r. skierowanym do kard. Augusta Hłonda poprosił o wakujący wikariat w parafii jeżyckiej, tak uzasadniając podanie: *odczuwam zamilowanie w pracy duszpasterskiej a pragnę ukończyć swe studia przyjąłbym chętnie stanowisko parafialne w Poznaniu.* Został wikariuszem w parafii pw. św. Floriana w Poznaniu i zamieszkał przy ul. Kościelnej 4. Ks. proboszcz Stanisław Budaszewski 16 kwietnia 1928 r. wystawił mu bardzo dobrą opinię: *ks. Stanisław Streich pracował przy tutejszym kościele od 1 października 1927 r. aż do jego odwołania do Koźmina. W tym czasie okazywał bardzo dużo gorliwości duszpasterskiej, tak w kościele jak i w towarzystwach. Pragnę zaznaczyć, że ks. Streich ma dar szczególnie wyraźnej wymowy. Kazania jego, które słyszałem, były sumiennie opracowane.*

Po ponadrocznym pobycie w Koźminie, gdzie od kwietnia 1928 r. do sierpnia 1929 r. był nauczycielem religii w państwowym męskim se-



Dowód osobisty ks. Stanisława Streicha

minarium nauczycielskim, ks. Streich wrócił do Poznania, zamieszkując przy ul. Łąkowej 12. Z dniem 1 lipca 1929 r. objął wikariat w parafii pw. Bożego Ciała. Pracował tu 30 miesięcy ku wielkiemu zadowoleniu wiernych i przełożonych.

Ówczesny dziekan ks. Leon Rankowski w liście do Kurii z 23 kwietnia 1932 r. ocenił go następująco:

Ks. Streich przybył do parafii Bożego Ciała jako mój współpracownik od 1 lipca 1929 r., poprzednio był nauczycielem religii w seminarium nauczycielskim w Koźminie. Obowiązki spełniał sumiennie i gorliwie, w konfesjonale zasiadał chętnie, kazania przygotowywał starannie i wygłaszał je z przejęciem i zapalem, w bractwach i stowarzyszeniach parafialnych pracował z poświęceniem, tak samo dużo zamiętowania i zręczności okazywał w katechizacji. W stosunkach z parafianami był uprzejmy i usługowy, toteż cieszył się powszechnym uznaniem i poważaniem w parafii. Kancelarię parafialną prowadził umiejętnie i roztropnie. Ks. Streich zdobył sobie przez czas pobytu i pracy w tutejszej parafii wszechstronną praktykę



Wikariusz ks. Stanisław Streich

Procesja Bożego Ciała parafii św. Wojciecha

Wczorajsza tradycyjna procesja parafii św. Wojciecha i garnizonu poznańskiego wypadła bardzo uroczysta i odbyła się bez niespodzianek atmosferycznych, mimo że ostatnio padał deszcz ulewny. Krótko przed rozpoczęciem niesporów niebo się wypocudziło i procesja, idąc temi co zwykle ulicami, nie doznała w tym czasie żadnych przeszkód.

Ulice, któremi szła procesja, mianowicie ul. św. Wojciecha, Wolnica, pl. Sapieżyński i pl. Działowy, jak jak kadeco rozu, przybrały stały oddźwięk. Dekoracje domów i ulic nie ustępowały w niczem dekoracjom w innych parafiach.

Uroczysta niespora wobec tłumy wiernych odprawił prob. wojskowy, ks. Tomiak, zaś kazanie wygłosił ks. sup. Gołbiewski. Uroczysta procesja celebrował ks. bisk. Dyrek w asystencji licznych duchowieństwa, znamienitych parafian oraz wojskowych. W procesji wzięli, jak zwykle, oddziały wszystkich bractwa iul. kościelnych, organizacje świeckie, zawodowe, towarzyszące, słowem wszyscy młodzieży, starszy, zakonne, a w końcu tłumy publiczności.

Uczestniczyła w procesji też kompanja 38 p. p.

Evangelje św. przy ołtarzach śpiewali kolejno ks. Streich, ks. dr. Brosz, ks. prof. dr. S. Kowalski i ks. kan. Jarost. Przygrywała orkiestra wojskowa 38 p. p. pod osobistym kierunkiem kap. Chmielewicz. Pienia religijne przy ołtarzach wykonał miejscowy chór pod dyrykcją p. Ryńka.

Porządek w czasie procesji panował wzorowy — przyczem usługi spełniał też gorliwie Czerwony Krzyż.

Przypominamy w ostatniej chwili

Dziś o godz. 20 w Auli Uniwersyteku odbędzie się na zakończenie sezonu wiosennego koncert kompozytorski prof. Jana Skrzyńskiego, znanego kompozytora i znakomitego pedagoga. Udział w koncercie biorą najwybitniejsze siły w koncertach miasta: p. prof. Nadzieja Padnawska, ceniona pianistka, p. Stefania Marynowicz-Madejowa, artystka opery, p. Stanisław Ror, artysta opery poznański.

W parafii Bożego Ciała przypadał doroczny odpust. Procesja w parafii Bożego Ciała, odbywająca się na dziedzińcu kościelnym pod rozłotystymi drzewami, ocieniającymi tę starożytną świątynię, ma szczególnie wielki urok.

Wczorajsza procesja w parafii Bożego Ciała, wyruszyła o godz. 10.30. Po raz dwudziesty i któryś z rzędu celebrował ks. kanonik prof. Janicki w asystencji duchowieństwa miejscowego i proboszczem parafii, dziekanem miała Późnania, ks. szambelanem Rankowski. Przy ołtarzach śpiewali ewangelje zrodnie z tradycją lat poprzednich przedstawiciele 4 zakonów poznanskich, a mianowicie: przy pierwszym ołtarzu: ks. Kużak, salesjanin, przy drugim ks. gwardjan Bednorz — franciszkanin, przy trzecim Ojciec superior Gołbiewski — jezuita, a przy czwartym ks. superior Kukliński — zmartwychwstańca.

Sumie solennie odprawił po procesji ks. kanonik prof. Janicki, a słowo Boże głosił ks. radca Dyrzyński. Podczas procesji i nabożeństwa śpiewał chór kościelny parafii Bożego Ciała pod wezwaniem św. Cecylii, pod dyrykcją p. Rucińskiego.

Niesporę odprawił ks. prof. Posadzki misjonarz, a kazanie wygłosił wikariusz parafii św. Marcina ks. Streich.

Relacja z procesji Bożego Ciała z udziałem ks. Streicha „Kurier Poznański” — 1 VI 1932 r.

Relacja z procesji z okazji odpustu z udziałem ks. Streicha „Kurier Poznański” R. 27, nr 236 (27 V 1932 r.)



Grupa dziewcząt z opiekunką po procesji w parafii pw. św. Marcina w Poznaniu
(ks. prałat dr Teodor Taczak, ks. wikariusz Stanisław Streich)



Ks. wikariusz Stanisław Streich w parafii pw. św. Marcina w Poznaniu w towarzystwie
członkiń Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej





Uroczystości pogrzebowe śp. Franciszka Streicha, którym przewodniczył ks. Stanisław

duszpasterską, tak że może moim zdaniem nadawałby się na duszpasterza w każdej miejskiej a nawet wielkomiejskiej parafii.

Od 1 stycznia 1932 r. do 30 czerwca 1933 r., a więc przez 18 miesięcy, pracował na stanowisku wikariusza w parafii pw. św. Marcina w Poznaniu, zamieszkując wówczas przy ul. św. Marcin 7, w nieistniejącym dziś domu, w sąsiedztwie groty Najświętszej Maryi Panny.

Oprócz codziennych zajęć nadal się uczył. Wakacje spędzał przede wszystkim w Bydgoszczy u rodziców, którzy już w tamtym czasie mieszkali przy ul. Hetmańskiej 10. Po śmierci ojca, który tragicznie zmarł w kościele w 1931 r., przyjeżdżał do matki⁷.

W ciągu ostatnich 9 lat życia był w Bydgoszczy dziewięć razy, skąd wyjeżdżał na Hel, a także do Pelplina i Zakopanego. Z tego okresu zachowały się również 3 listy ks. Stanisława, które pisał do matki oraz życzenia imieninowe (zobacz na str. 15).

⁷ Zmarła 18 III 1966 r. w Bydgoszczy, pogrzeb odbył się 22 III 1966 r. na cmentarzu Najświętszego Serca Pana Jezusa w Bydgoszczy.



Zdjęcia z wakacji

Proboszcz

Ks. Stanisław Streich 8 i 9 listopada 1932 r. podszedł do egzaminów proboszczowskich. Zdał z wynikiem: dobry, a następnie, na przełomie lat 1932/1933, złożył wniosek o przyznanie mu stanowiska proboszcza w Kostrzynie lub w Ptaszkowie. Niezbadanymi wyrokami Opatrzności otrzymał probostwo w Żabikowie. Gdy w dniu 1 lipca 1933 r. objął tę funkcję, miał 31 lat, za sobą 24 lata nauki i praktyki, a przed sobą tylko 4 lata i 8 miesięcy pracowitego życia.



Żabikowo, ks. proboszcz Stanisław Streich w towarzystwie przedstawicielek członkiń Żywego Różańca, Matek z Żabikowa, Lubonia, Świerczewa, Kotowa i Fabianowa



Ks. Stanisław Streich podczas uroczystości powitalnych



Ks. Stanisław Streich wraz z ks. Czesławem Grzonką w towarzystwie członkiń
Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej

W Żabikowie ks. Streich zastał działające stowarzyszenia parafialne, które swoje początki miały jeszcze w dawnej parafii w Wirach. W krótkim czasie potrafił je jednak pobudzić do większej aktywności. Spośród wielu problemów czekających na rozwiązanie w tym czasie największym i najważniejszym był brak odpowiedniego kościoła. Kaplica w klasztorze Sióstr Służebniczek, z której korzystano, była zbyt mała jak na potrzeby parafii żabikowskiej.

Coraz bardziej nagliła potrzeba budowy nowego kościoła we wsi Luboń. Po zapoznaniu się z realiami parafii żabikowskiej ks. Streich natychmiast podjął prace w Komitecie Budowy Kościoła, w którym z racji pełnionego urzędu był przewodniczącym. Jeszcze tego samego miesiąca, w dniu 31 lipca 1933 r., zorganizował w Domu Gminnym w Luboniu pierwsze zebranie. Od pierwszych dni swego duszpasterzowania



Legitymacja kolejowa

myślał o urządzeniu kaplicy w Luboniu. Otworzył ją w niewielkiej salce na piętrze Domu Gminnego stojącego przy ówczesnej ul. Poznańskiej (obecnie ul. Armii Poznań). 27 maja 1935 r. zapadła decyzja o natychmiastowym przystąpieniu do budowy kościoła w Luboniu. Aktem z dnia 1 października 1935 r. utworzono nową parafię, pw. św. Jana Bosko, skupioną wokół budowanego jeszcze kościoła. Na miejsce ks. Streicha, który został pierwszym proboszczem parafii pw. św. Jana Bosko, do Żabikowa przyszedł ks. Franciszek Kowalczyk.

Ks. Stanisław zamieszkał na terenie swojej nowej parafii najpierw w domu przy ul. Dworcowej 4 (obecnie ul. ks. Stanisława Streicha), a od 1937 r. w domu pod nr 16 przy tej samej ulicy. Jego staraniem utworzono wkrótce w parafii, obok już istniejących organizacji, Katolickie Towarzystwo Robotników Polskich, Katolickie Stowarzyszenie Kobiet, Krucjatę Eucharystyczną, Papieskie Dzieło Rozkrzewiania



Budujący się kościół pw. św. Jana Bosko w Luboni

Wiary i Stowarzyszenie Ministrantów. Kiedy i czy dokonano wmurowania kamienia węgielnego – dziś już nie wiadomo. Z krótkiego odręcznego pisma wiadomo tylko, że planowano poświęcenie kamienia na 4 października 1936 r. Rok później położono dach nad nawą główną, wstawiono okna i bramy. W dniu 20 listopada 1937 r. przy ołtarzu, pod którym za kilka miesięcy miał tragicznie zginąć, pobłogosławił związek małżeński swego brata Czesława z Anielą Wower.

Z roku 1937 zachowały się 2 listy ks. Stanisława, które pisał do matki 28 lutego i 12 sierpnia (na kolejnej stronie fragment listu z 12 sierpnia 1937 r. wraz z kopertą).

Luboń, dnia 12 sierpnia 1937.

Moja Najdroższa Matko!

Już przeszło tydzień, jak wróciłem z wakacji. Muszę więc zabrać się do napisania obiecanego listu. Nasamprzód dziękuję Koch. Matce jaknajserdeczniej za tak miłe ugośzczenie mnie w Bydgoszczy, dobrze sobie odpocząłem i ładnie miałem znów w tym roku wakacje. Z wagą powakacyjną nie jest znowu tak źle, jak się obawiałem, bo przybrałem tylko 2 funty. Do samego Poznania jechałem sam w przedziale, miałem więc spokój. Na peronie oczekiwał mnie p. Krawczyński i zaraz na wstępie dowiedziałem się niemiłej rzeczy, mianowicie w ostatniej nocy przed moim przyjazdem ktoś napadł na stróża kościelnego, zabił go. Świecił mu niespodziewanie w oczy i uderzył tępym narzędziem w głowę, tak że padł nieprzytomny na ziemię, po czym zabrano mu rewolwer, który otrzymał odemnie, stało to się stosunkowo szybko, bo o godz. 10¹⁵ w nocy. Sprawcy nie mogli poznać, nie wiemy, kto to byli, a może obcy. Przyszedszy do sił, zadzwonił do mego mieszkania, naturalnie w domu powstał strach wielki, Józia całą noc czuwała i paliła światło, obawiając się napadu na mieszkanie. Obecnie stróż już jest zdrowszy, kupiłem mu z pieniędzy parafialnych nowy rewolwer i silną lampkę reflektorową. W domu samym było wszystko w najlepszym porządku, dużo naturalnie nadeszło poczty, którą trzeba załatwić. W kościele są już duże prowizoryczne okna wsadzone, przynajmniej teraz nie wieje przy oitarzu, nad chórem pewna firma z Poznania ofiarowała okna krągłe witraż Matki Boskiej Częstochowskiej, na około którego wsadzę szkło kolorowe. Te 3 okna kosztują w białym szkłe przeszło 500-zł. Od fabryki drożdży dostałem 500-zł. na główną bramę, a Kat. Stow. Kobiet chce zaszedł po moim przyjeździe. Wiem, że mu ją wreszcie wysła-łem z tych pieniędzy nie wyży-ł na wpływać na niego, aby tak dla niego nie ma. Frzypuszczam, że się zjawi u Matki. Trzeba też wiedzieć. Na ulicy się znakomicie, załag-Goście z Bydgoszczy nie zja-wiem jaki był powód. Pogoda była, jak to zwykle bywa, trze-ry już wyjechał, od 1-szego nie owa pani ciężko choruje i zmienił mieszkanie, byłam tamtego dnia i czy nie mógł, nie znalazłem żadnego po-łora będzie miała jeszcze dla 3 będzie mogła lepiej i nie się bardzo ucieszyła, nie był u mnie przez kilka i na to nie ma rady, myś-ł temat. Pytał się, czy Mat-poszedł na ćwiczenia do armiku wyprowadził do Byd-ł, jakich dostanę. W Kochanej Matce rączki by syn

List ks. Stanisława
do matki z dnia
12 VIII 1937 r.

Jan 48. Ościłar

Bydgoszcz
ul. Lichowska 2.
u p

Przygotowanie na męczeństwo

W ostatnich dwunastu miesiącach życia ks. Streich żył w stałym napięciu i niepewności, był też fizycznie wyczerpany. W kwietniu włamano się do kościoła, uszkodzono tabernakulum i skarbony oraz rozrzucono bieliznę kościelną. W sierpniu został napadnięty stróż pilnujący kościoła.



Ks. Stanisław Streich z ministrantami – 28 I 1938 r.
(ostatnie zdjęcie ks. proboszcza przed śmiercią)

W myśl umyślną wódcę, białowinę, spóźni-
mą, wódcę, wódcę, wódcę, wódcę, wódcę, wódcę,
wódcę, wódcę, wódcę, wódcę, wódcę, wódcę,
wódcę, wódcę, wódcę, wódcę, wódcę, wódcę,

1. Wódcę, wódcę, wódcę, wódcę, wódcę, wódcę,
wódcę, wódcę, wódcę, wódcę, wódcę, wódcę,
wódcę, wódcę, wódcę, wódcę, wódcę, wódcę,

2. Wódcę, wódcę, wódcę, wódcę, wódcę, wódcę,
wódcę, wódcę, wódcę, wódcę, wódcę, wódcę,
wódcę, wódcę, wódcę, wódcę, wódcę, wódcę,

3. Wódcę, wódcę, wódcę, wódcę, wódcę, wódcę,
wódcę, wódcę, wódcę, wódcę, wódcę, wódcę,
wódcę, wódcę, wódcę, wódcę, wódcę, wódcę,
wódcę, wódcę, wódcę, wódcę, wódcę, wódcę,

4. Wódcę, wódcę, wódcę, wódcę, wódcę, wódcę,
wódcę, wódcę, wódcę, wódcę, wódcę, wódcę,
wódcę, wódcę, wódcę, wódcę, wódcę, wódcę,
wódcę, wódcę, wódcę, wódcę, wódcę, wódcę,

5. Wódcę, wódcę, wódcę, wódcę, wódcę, wódcę,
wódcę, wódcę, wódcę, wódcę, wódcę, wódcę,
wódcę, wódcę, wódcę, wódcę, wódcę, wódcę,

Wódcę, wódcę, wódcę, wódcę, wódcę, wódcę,
wódcę, wódcę, wódcę, wódcę, wódcę, wódcę,
wódcę, wódcę, wódcę, wódcę, wódcę, wódcę,
wódcę, wódcę, wódcę, wódcę, wódcę, wódcę,

W październiku nieznani sprawcy obrzucili księdza kamieniami. W tym samym miesiącu napisał testament.

Przez cały 1937 r. otrzymywał sporo anonimowych listów, w których obelżywymi słowami zapowiadano Jego rychłą śmierć. 22 października sporządził testament.

Po zakończeniu Świąt Bożego Narodzenia 1937 r., aż do uroczystości Trzech Króli uczestniczył w spotkaniach opłatkowych organizacji parafialnych. Z tego okresu zachowało się ostatnie zdjęcie ks. Streicha z ministrantami, wykonane prawdopodobnie 28 grudnia 1937 r.

W dniu 11 lutego 1938 r. napisał swój ostatni list do matki.

Kiermasz, z którego dochód przeznaczony był na cele dobroczynne, o którym wspomina w liście, odbył się w niedzielne popołudnie 13 lutego w świetlicy Zakładów Chemicznych dr. R. Maya przy wielkim udziale parafian. Kolejny tydzień minął spokojnie, lecz w niedzielę 20 lutego doszło w kościele do zagadkowego zdarzenia. To prawdopodobnie wtedy, podczas nietypowej spowiedzi został poinformowany przez mordercę o planie odebrania Mu życia.

Po tym incydencie był zamyślony i zmieniony, a we wtorek 22 lutego wyjechał do matki do Bydgoszczy, gdzie przebywał do soboty. W Bydgoszczy się rozchorował, ale nie chciał tam zostać dłużej, bo jak powiedział matce: *na co się poświęcałem, to muszę wykonać*. Pożegnanie z matką było tym razem bardzo smutne, ze łzami.

W sobotę, o godz. 23.00 na dworcu w Luboniu oczekiwał go kościelny Franciszek Krawczyński, który niosąc walizkę, towarzyszył mu aż do probostwa. Nikt nie przeczuwał, że za parę godzin ten słaby fizycznie mężczyzna stanie zdecydowanie i bohatersko w obronie księdza.

W 1936 r. pojawił się w Luboniu 46-letni mężczyzna Wawrzyniec Nowak i zamieszkał u komunisty Jakuba Sobczaka. Przybył on z Wołynia, gdzie miał żonę Katarzynę Krawczenko, pochodzenia rosyjskiego oraz córkę. Na Wołyniu aktywnie działał w Polskiej Partii Socjalistycznej – Lewica (PPS-Lewica), będącej faktycznie legalną osłoną dla działalności komunistycznej. Pełnił tam funkcję prezesa radykalnego Związku Zawodowego Pracowników Budowlanych. Bez wątpienia Wawrzyniec Nowak należał do najbardziej tajemniczych osób na obszarze Lubonia w okresie międzywojennym. Urodzony w Luboniu w 1890 r., w młodzieńczym wieku wyjechał w świat, zrywając na kilkadziesiąt lat wszelki kontakt z pozostałą w Luboniu rodziną. W 1914 r. poszedł z armią niemiecką na wojnę światową. W październiku tegoż roku dostał się do niewoli rosyjskiej. W Rosji był obecny w czasie wybuchu przewrotu komunistycznego. W kwietniu 1917 r. wstąpił do korpusu gen. Dowbór-Muśnickiego, w którym pozostawał aż do jego rozbrojenia. Następnie wstąpił do jednego z oddziałów bolszewickich, zorganizowanych przez profesora Bratkowskiego. W oddziale tym pełnił funkcję dowódcy kompanii, a następnie doszedł do rangi komisarza bolszewickiego.

Wawrzyniec Nowak podczas całego dwuletniego pobytu w Luboniu nigdzie nie pracował, ani pracy nie szukał. Natomiast bardzo często jeździł do Poznania. Nigdy nie roztawał się z bronią palną, nawet

w mieszkaniu. Zagadkowe było pochodzenie pieniędzy, za które się utrzymywał. Prawdopodobnie był jednym z członków Wydziału Wojskowego Komunistycznej Partii Polski (skrót KPP) w Poznaniu. Niewątpliwie od chwili przybycia Nowaka do Lubonia komunizm zaczął podnosić głowę, a komuniści lubońscy zdołali opanować cały ruch robotniczy pod płaszczykiem organizacji socjalistycznej. Powstała też grupa bezwyznaniowców założona przez niego, którą bardzo skutecznie zwalczał ks. Proboszcz Streich, zakładając Katolickie Towarzystwo Robotników Polskich.

W tym czasie w Związku Radzieckim nastąpił okres wzmożonego terroru. W drugiej połowie 1937 r. Stalin zaczął podejrzewać kierownictwo KPP o szpiegostwo na rzecz sanacyjnej Polski, dlatego postanowił fizycznie zlikwidować całą kadrę kierowniczą KPP. Stalinowską masakrę przeżyło tylko kilku czołowych komunistów, w tym czasie osadzonych w polskich więzieniach. Natomiast nietknięte pozostały struktury Wydziału Wojskowego KPP, opanowane przez dywersantów szkolonych w ZSRR. Ludzie ci przeżyli i działali jeszcze długo po II wojnie w polskim wojsku.

Wawrzyniec Nowak był przesiąknięty nienawiścią do wiary i Kościoła Katolickiego, człowiekiem ukształtowanym przez system komunistyczny. Ten to właśnie system, który doprowadził do śmierci milionów ludzi, brał się z nienawiści do uniwersalnych prawd głoszonych przez religię chrześcijańską. Ideologia komunistyczna miała w swoim założeniu zasady ateistyczne. Konsekwencje ateizmu państwowego przejawiały się czynną i czasami brutalną wrogością wobec religii, prześladowaniem instytucji religijnych, przywódców i wyznawców. Jeżeli jednostka chciała osiągnąć sukces w społeczeństwie, stanowczo wymagano od niej, by demonstrowała ateizm i trzymała się z dala od świątyń. Praktyka ta była szczególnie nasilona w okresie stalinowskim w Związku Radzieckim. Abp Fulton John Sheen w 1948 r. wypowiedział się w następujący sposób: *Prawdą jest, że komunizm i ateizm są ze sobą ściśle powiązane i że nikt nie może być dobrym komunistą nie będąc ateistą, natomiast każdy ateista jest potencjalnym komunistą. (...) Komunizm zaczyna się tam, gdzie zaczyna się ateizm.* A więc był to systemem zaprogramowany na

prześladowanie wiary, kierujący się nienawiścią do ludzi wierzących, zwłaszcza osób duchownych, wrogością do prawd chrześcijańskiej wiary i obyczajów. W praktyce przejawiało się to w niezmiernie surowym traktowaniu więźniów, w znęcaniu się nad nimi, stosowaniu wobec nich wyrafinowanych środków niszczących zdrowie, doprowadzających do straszliwej agonii i całkowitego unicestwienia. Taka postawa wynikała z ideologii, która była wpajana przez propagandę i programowe szkolenia.

Ideologia komunistyczna

Rozwój ideologii komunistycznej na terenach II Rzeczypospolitej rozpoczął się już po odzyskaniu niepodległości w 1918 r. W marcu 1925 r. doszło do III Zjazdu Komunistycznej Partii Robotniczej Polski, na którym przekształcono ją w Komunistyczną Partię Polski (w skrócie KPP). Nowa nazwa podkreślała zerwanie ze starymi rządami i potępienie byłych działaczy. Była ona rewolucyjną partią marksistowsko-leninowską nowego typu. Od innych partii działających wówczas w Polsce różniła się w dwóch zasadniczych kwestiach: antypolskim programem działania ustalonym w 1934 r. oraz posiadaniem własnej siły zbrojnej skupionej w tajnym Wydziale Wojskowym. Wydarzenia drugiej połowy lat trzydziestych doprowadziły do radykalnej zmiany kierunku polityki KPP. Partia zmierzająca przemocą do zmiany ustroju Polski, a także podporządkowana zagranicznemu ośrodkowi decyzyjnemu i finansowana z zagranicy przez cały okres istnienia II Rzeczypospolitej, była partią nielegalną. KPP wzywała do rewizji granic Polski na rzecz Niemiec, tzn. przekazania Niemcom Górnego Śląska i Pomorza, i na rzecz Związku Radzieckiego, przekazując im Kresy Wschodnie. Tak okrojona Polska miała zostać przebudowana na Polską Republikę Radziecką.

Takie założenia w sposób zasadniczy godziły w najżywotniejsze interesy narodu polskiego, w niepodległość Polski i jako takie nigdy nie mogły zostać przyjęte przez polski ruch robotniczy. Partia komunistyczna domagała się od polskich robotników, aby nie bronili swej Ojczyzny

w przypadku napaści na nią ze strony wroga. Cały swój wysiłek zbrojny mieli skierować na budowę Polskiej Republiki Radzieckiej. Taki program zdrady narodowej nie mógł zachęcić polskich robotników do wstępowania w jej szeregi, stąd KPP była partią nieliczną, odizolowaną od polskich mas pracujących. Tym samym stawała się w ich oczach agenturą Związku Radzieckiego, podkopującą niepodległość byt narodu polskiego. Stanowisko kierownictwa KPP w Warszawie było zatem odbiciem stanowiska, jakie w sprawach niepodległości Polski zajmowało wówczas Biuro Polityczne ze Stalinem na czele, nastawionym proniemiecko, zawsze uważając Polskę za swojego najgroźniejszego wroga. Związek Radziecki czynił wszystko, aby Polskę osłabić, rozsadzić od wewnątrz, nie dopuścić do stabilizacji bytu. Za normę przyjęto krytykę obecnych władz państwa, które posądzano o sprzyjanie imperialistom z zachodu, zwłaszcza wobec Wielkiej Brytanii. Oprócz służby propagandowej prowadzono też aktywne działania dywersyjne, sabotażowe, wywiadowcze oraz werbunkowe, pomnażając zasobne już liczebnie szeregi komunistów w całej Polsce. Czekano na dogodny moment, aby na obszarze Polski wywołać krwawą rewolucję. Swoje wojskowe umiejętności zdobywali na polygonach w ZSRR.

Warto zaznaczyć, że w Poznaniu mieścił się tajny sowiecki sztab do spraw dywersji, kierowany przez NKWD bezpośrednio z Moskwy. O jego istnieniu nie wiedzieli członkowie nielegalnej KPP, których w Poznaniu było od 40 do 60 osób, a w Luboniu i okolicy od 20 do 30 osób. Ludzie ci byli idealistami, na podstawie lektury dostarczanych im broszurek uważali ZSRR za raj robotniczy, gdzie nie ma wyzysku. Komunizm w Polsce na dobre pojawił się pod koniec II wojny światowej, kiedy Armia Czerwona w 1944 r. wkroczyła do Polski. Na konferencjach w Jałcie i Poczdamie ustalono, że Polska pozostanie pod wpływami Związku Radzieckiego. Rozpoczęło się powolne i mozolne budowanie aparatu komunistycznego w Polsce, opartego na dyktaturze ideologii marksistowskiej.

Tragiczna zbrodnia

Na tak zarysowanym tle należy przyrzeć się faktom poprzedzającym tragiczną zbrodnię dokonaną na lubońskim proboszczu. Pewnym jest, że rodząca i budująca się parafia miała coraz większy wpływ na życie mieszkańców. Od 1933 r. proboszczem w Żabikowie został ks. Stanisław Streich, którego dwa lata później przeniesiono do nowo utworzonej sąsiedniej parafii pw. św. Jana Bosko w Luboniu. Dzięki Jego umiejętnościom organizacyjnym wzniesiono świątynię. Ksiądz założył kilka organizacji katolickich wpływających na postawę mieszkańców parafii. Dzięki Jego systematycznej pracy wychowawczej wpływy lewicowe zmalały. Większość lubonian czynnie uczestniczyła w życiu



Budujący się kościół pw. św. Jana Bosko w Luboniu

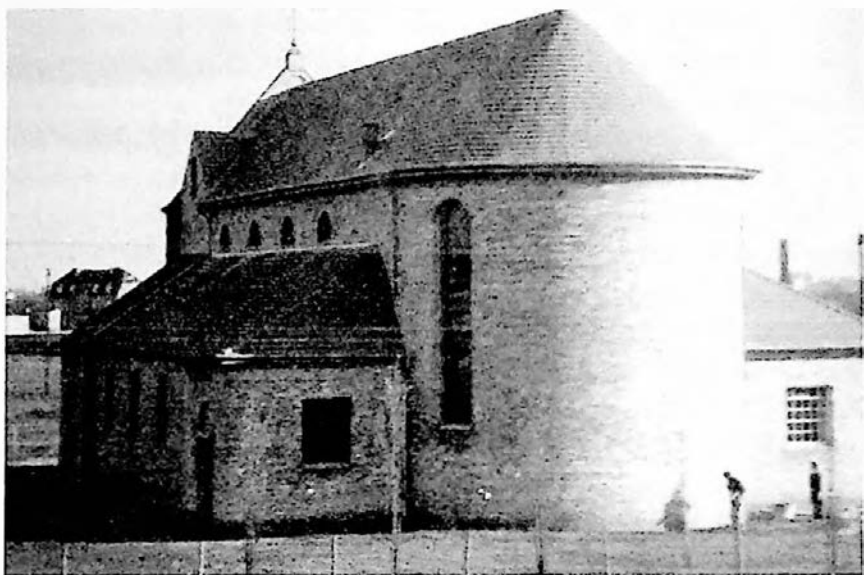
parafialnym. Dlatego tym bardziej zabójstwo księdza odbiło się echem w całym kraju. Mimo biedy, a i często nędzy związanej z panującym bezrobociem, ludność z radością wspierała tę budowę skromnymi datkami i własną pracą. Dzięki ks. Streichowi, który umiejętnie pokierował jej organizacją, prace szybko posuwały się do przodu. W ciągu pięciu miesięcy (maj – wrzesień) zbudowano i wyposażono w sprzęt liturgiczny południową nawę. W niedzielę 6 października 1935 r. nastąpiło jej poświęcenie. Był to wielki dzień dla całej społeczności lubońskiej, zorganizowanej w partiach i towarzystwach katolickich. Natomiast przez osoby należące do nielegalnej Komunistycznej Partii Polski oraz skupione w tajnym Wydziale Wojskowym KPP było to odbierane bardzo krytycznie.



Południowa nawa
kościół pw. św. Jana
Bosko, w której zginie
ks. Stanisław Streich

Jedno jest pewne, że już po kilku tygodniach od przyjazdu Wawrzyńca Nowaka do Lubonia w 1936 r. rozpoczęło się prześladowanie ks. proboszcza. Nie wiadomo kiedy powziął plan zabicia księdza. Można jedynie przypuszczać, że stało się to na przełomie 1937/1938 r. Motywy zbrodni mogły być różne: działanie szaleńca, zemsta za rzekome krzywdy doznane od ks. Streicha, nienawiść do chrześcijaństwa, albo też motyw polityczny. Niewątpliwie konfrontacja Nowaka z kapłanem przebiegała na płaszczyźnie religijnej. Nie mógł znieść wznoszonego lubońskiego kościoła. Jego niechęć do religii katolickiej, datująca się od lat młodzieńczych, pogłębiała się podczas pobytu w Niemczech i Związku Radzieckim. Z drugiej strony duszpasterz nigdy publicznie nie nawoływał do walki z komunizmem czy bolszewizmem. Jego nauki i kazania ograniczały się tylko do głoszenia Słowa Bożego. Z całą pewnością na zbrodni mógł zawążyć motyw polityczny. Niestety, nie wiadomo, jakie plany na początku 1938 r. snuli dywersanci, bowiem aż do października 1938 r. z Moskwy przychodziły instrukcje podpisane przez kierownictwo KPP. Nikt nie wiedział, że kierownictwo to już nie żyło, a podpisy sfalszowano. Z późniejszych znanych faktów można wnioskować, że musiał z Moskwy nadejść rozkaz, aby przez zabójstwo szanowanej osoby wzburzyć społeczeństwo polskie i doprowadzić do linczu na pozostałych przy życiu komunistach polskich. Wybór osoby, miejsce i datę zamachu zapewne rozpatrywano w Wydziale Wojskowym przy czynnym udziale Wawrzyńca Nowaka. Ustalono, że zabicie ks. Stanisława Streicha, człowieka szanowanego oraz znanego w Luboniu, w Poznaniu i okolicy, budowniczego kościoła, będzie wielkim wstrząsem dla katolickiego społeczeństwa, tym bardziej, że ksiądz umrze przy ołtarzu.

W styczniu 1938 r. w umyśle Wawrzyńca Nowaka powoli dojrzewał plan zabicia księdza Streicha i być może, jak wspomniano na procesie zabójcy, także ks. wikariusza dr. Wiktora Koperskiego. Nic nie wiadomo na temat domniemanych współników ani osób, które mu to sugerowały. Nowak i jego prawdopodobni współnicy obmyślili plan, który gwarantował pełne bezpieczeństwo dla zamachowca. Zakładał zabicie księdza wśród młodzieży szkolnej, ucieczkę przez pustą, niewykończoną nawę środkową i plac budowy, następnie skok do stojącego na ul. Kościelnej



Budujący się kościół pw. św. Jana Bosko w Luboniu

samochodu i szybki odjazd do Poznania. Na wszystkie te czynności wystarczyłoby 12-15 minut. Tymczasem policyjna obława mogłaby się rozpocząć dopiero po ok. 25 minutach. Był to najkrótszy czas potrzebny, aby dojść do telefonu znajdującego się w mieszkaniu proboszcza, zawiadomić posterunek policji w Fabianowie, oddalony o około 5 km, by policjanci przyjechali na rowerach do Lubonia.

W lutym 1938 r. Nowak przybył do kościoła, aby na miejscu sprawdzić wykonalność swego planu. 27 lutego 1938 r., o godzinie 9.30 ks. Stanisław zasiadł jak zwykle w konfesjonale, by słuchać spowiedzi. W tym czasie zamachowiec, po nocy spędzonej na grze w karty, około godziny 8.00 zjadł śniadanie, włożył do kieszeni czarnego płaszcza 9-strzałowy browning kalibru 7,35 mm i wyszedł z domu w wesołym nastroju. Następnie stanął na skrzyżowaniu ul. Armii Poznań i ul. Dąbrowskiego, przy szkole powszechnej i wyglądało na to, że na kogoś czekał. Punktualnie o godz. 10.00 rozpoczęła się Msza św., którą odprawiał ks. Stanisław. W kościele nie było wikariusza, gdyż tego dnia

chorował. Po odejściu od ołtarza proboszcz zdjął ornat przy stole i skierował się ku ambonie, aby jeszcze przeczytać Ewangelię i wygłosić kazanie. Przyciskając lewą ręką do piersi niesioną księgę, prawą ręką dotykał główek dzieci, prosząc o przejście. Wkrótce zbliżył się do ambony. Nagle, niespodziewanie dla wszystkich, wyskoczył człowiek z wysoko podniesioną ręką i strzelił dwukrotnie do księdza, mierząc w Jego twarz zwróconą w kierunku napastnika. Pierwszy strzał, jak się później okazało, był tym śmiertelnym, gdyż kula przeszła pod prawym okiem, przebiła kość czaszkową i utkwiała w mózgu. Druga kula trafiła w podniesiony ewangeliarz. Ksiądz natychmiast padł do tyłu na prawy bok i już się nie poruszył. Po kilku sekundach zamachowiec zrobił krok naprzód i oddał dwa kolejne strzały w plecy ks. Streicha. Powstała nieopisana panika, dzieci zaczęły krzyczeć i gwałtownie rozpychać się w kierunku wyjścia.



Zamordowany ks. Stanisław Streich na tle ambony, do której nie dotarł



Przestrzelona sutanna



Przestrzelony ewangeliarz

W 1925 r. w kościele Najśw. Serca Jezusowego odprawił pierwszą Mszę św. W Bydgoszczy przy ul. Hetmańskiej 10 młazka matka zamordowanego, p. Władysława Streichowa.

Tragedia jej syna przypomina tragiczną śmierć jej męża, a ojca ks. prob. Streicha. Zmarł on również w kościele. Kondukt żałobny ojca prowadził śp. ks. Streich.

Zamordowany karłan odznaczał się

Notka w prasie

Morderca usiłował uciec przez niewykończoną nawę główną, ale tam został ujęty i rozbrojony przez trzech mężczyzn. Tłum chciał go zlinczować. Zaprowadzono go do dworcowej poczekalni w pobliżu kościoła. Skutego w kajdanki przewieziono pociągiem do Poznania.

Według relacji sądowej kościelnego Franciszka Krawczyńskiego i innych świadków zabójca wbiegł na ambonę wznosząc hasła: *Niech żyje komunizm!* oraz *Wynoście się z kościoła, to za waszą wolność!* Kościelny, słysząc strzały, wybiegł z zakrystii i rzucił się na zamachowca, chwytając jego rękę uzbrojoną w pistolet. Doszło do szamotaniny, podczas której padły kolejne strzały. Kościelny został ranny w prawą skroń i lewy bark, pociski zraniły również dwie inne osoby: 12-letniego Ignacego Pacyńskiego oraz Katarzynę Ciesielską, która otrzymała kulę w prawe ramię.



Oprócz ks. Streicha ranny został 12-letni Ignacy Pacyński



Ranny został także kościelny Franciszek Krawczyński. Otrzymał kulę w prawą skroń oraz lewy bark

Wtedy nikażemnik przez ludzi pojmany,
Bity okrutnie ze wszystkich stron,
I byłby także on zbrojodawny,
Bo lud na miejscu chciał osadzić go.

Leżał przelity zimną druzelną policy,
Wzrost miał Nowakiem położył krew,
Nie dała ludzom iść się nad zbrodniarzem,
Kupat go w kaulany, zabierając pieczę.

I papielował ze wzniecone kręty --
Wzrost i ten nalepsze dlań za dobre jest.
Napewno wyrok śmierci go nie minie
Bo kół wykonec już gotów jest.

Ten dał dwadzieścio siedem lutego,
Naszedł iśłota cłkiny sie,
Ten dał iśłota cłkiny sie,
Cały świat i tego się zezłowił się.

Zezłowił planie na cłkiny sie,
I na óst zezłowił ten Boży dom,
Ten młody zezłowił i nikażemnik,
Niedzi zezłowił się Lyla, jak on.

My szary i młody, nikażemnik się do Boga,
Ten dał iśłota cłkiny sie, wieszaj się,
Niedzi młody lekka będzie kapłanowi,
I nikażemnik będzie iśłota cłkiny sie.

Wydruk: Lata Koczera -- Bógdosta, 1. Grudnia 20
Wydruk: Lata Koczera -- Bógdosta, 1. Grudnia 20

Wydruk: Lata Koczera -- Bógdosta, 1. Grudnia 20

Zabójstwo w kościele



Śp. Ks Stanisława Streicha
w Luboniu koła Poznania

W Luboniu wiosce koła Poznania
W świątyni polskiej górze modlił się lud,
Wszystkie Nowak i cłkiny sie,
Papież iśłota cłkiny sie, wieszaj się.

W tysiąc dziewięćset trzydziestym ósmym roku,
Gdy wierny proboszcz Stanisław Streich,
Odprawił modły dla szkolnej młodzieży,
Zniewając wiarę w młodzieży kwiał.

Było to w niedzielę, po dziesiątej rano,
Gdy sługa Boży już odprawił miszę;
Miał jeszcze dziesiątę wygłosić kazanie
By wzmocnić wiarę, ciepłą życie zle.

Dla wygłoszenia chciał wejść na ambonę,
Ten wierny kapłan, krzewiciel Bożych słów,
A wtem znenacka zbrodniarz-zły człowiek,
Kół z brzoźniga w skron wymierzył mu.

Proboszcz zasnął krwią swą niesłuszną,
Upadł na ziemię, opadając z sił,
Wtedy kościelny Koczera podskooczył,
By ująć zbrodniarza i Lron zabrać mu.

Ohydny zbrodniarz był nienasycony,
Jednej ołnary było za mało mu,
I do kościelnego skierował swą łutę,
Iżnien strzałami chciał zabić go.

Na tym nie koniec, co uczynił zbrodniarz,
Widząc, że dwóch ołnary jak się leje krew,
Chciał się nasycić jsk Hieron, trupami,
Wystąpił iśłota cłkiny sie, wieszaj się.

Kościelny Koczera był tylko fanatyczny,
Z sił opadnięty, lecz zawiódł się sam,
By dać wiadomość księdzu na plebanii,
Że proboszcz nd zbrodni życie kończy tam.

Wikary Kobercki, wiecie rozstraszony,
Czeimprzedz biegł do ambony stop
I zezłowił zaledwie olejkami świątyni
Koczera proboszcza nikażemnik.

Wyrwał ducha wierny sługa Boży,
Czeimprzedz biegł do ambony stop,
Ten drogi kapłan miał lat czterdzieści,
Zbrodniarz mu zamknął jego pracy kwiał.

Ten wstępn zbrodniarz i podły człowiek,
Wpadł na ambonę jak dziki zwierzę,
I krzycał „Jam wszystko zrobił dla idę”,
Ale dla jskier, nam nie wiadział też.

Lud, rozgniewany za czyny zbrodnicze,
Nie miał odwagi kies położyć mu,
Lecz dzielny kolejarz odważny i śmiały,
Dobiegł do zbrodniarza i Lron wywał mu.



Podporucznik
Edmund Moenke

Pierwszym, który stwierdził zgon kapłana, był wojskowy lekarz ppor. Edmund Moenke, mieszkający wraz z rodziną w Żabikowie, przy ul. Poniatowskiego 7 (obecnie 36). Ową lutową niedzielę dokładnie zapamiętał jego syn Bogumił, który tak wspominał:

Przed południem bawiłem się na dworze. Nagle z wielkim impetem podjechał powóz. Woźnica krzyczał – „lekarza!” I jeszcze coś, prawdopodobnie – „zabito księdza!” lub „strzelano do księdza”. Zabrano ojca i co się pędzono ul. Poniatowskiego w dół. Jak się później okazało, posłano po lekarza do Żabikowa, gdyż mieszkający w pobliżu kościoła św. Jana Bosko doktor Stachowiak był właśnie na urlopie. Strzały jednak były śmiertelne i lekarz nic już nie mógł zrobić.

Pogrzeb

1 marca (wtorek) o godz. 16.30 – ks. dziekan Ignacy Adamski z Łodzi k. Stęszewa, jeszcze przed przewiezieniem zwłok ks. Stanisława poświęcił boczną i główną nawę kościoła. 2 marca (środa popielcowa) o godz. 8.00 ciało zabitego księdza przywieziono do Domu Gminnego w Luboniu, gdzie wystawiono je na widok publiczny, ustawiono straż honorową, a wierni oddawali ostatni hołd. Był obecny również



Ostatnie pożegnanie wiernych z ks. Stanisławem Streichem



Ks. Stefan Kaczorowski
– kaznodzieja pogrzebowy

kard. August Hlond (ok. godz. 16.15) oraz matka ks. Streicha. O śmierci syna zawiadomiono ją w Bydgoszczy za pośrednictwem miejscowego dziekana ks. kan. Kazimierza Stępczyńskiego. Początkowo nie chciała dać wiary strasznej wiadomości, a kiedy uświadomiła sobie ogrom nieszczęścia, załamała się nagle i straciła przytomność. Uroczystości pogrzebowe ks. Stanisława Streicha odbyły się w czwartek 3 marca o godz. 10.00 przy udziale ok. 20 000 osób i 200 pocztów sztandarowych różnych organizacji, które przedefilowały

obok wystawionej przed Domem Gminnym trumny. Następnie cały pochód skierował się do kościoła, gdzie o godz. 11.00 odbyła się w nawie głównej po raz pierwszy Msza św., odprawiona przez ks. dziekana Ignacego Adamskiego. Kazanie wygłosił ks. Stefan Kaczorowski, przyjaciel zmarłego. W natchnionych słowach żałobny kaznodzieja przemówił do zgromadzonych rzesz uczestników, a głos jego raz po raz załamywał się z silnego wzruszenia, które udzieliło się również zgromadzonym.

*Każdy, kto chce żyć pobożnie
w Jezusie Chrystusie, będzie prześladowany!*
2 Tm3,1

Żałobni słuchacze!

Kiedy dwa tygodnie temu odprawiałem i w tej świątyni sumę odpustową, nie przeczuwałem, że dzisiaj znowu tu stanę – w jakże odmiennych okolicznościach!...



Wystawiona trumna w Domu Gminnym w Luboniu

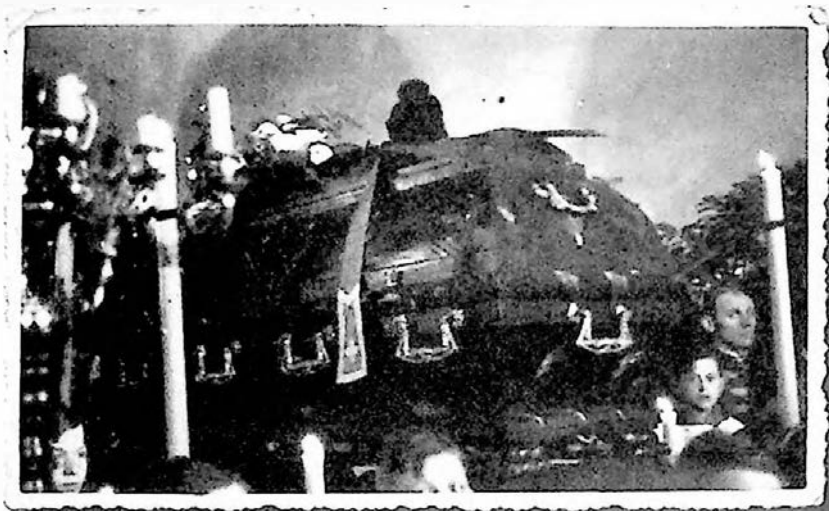
Nie odpust, ale ciężki dopust Boży sprowadził nas w tak ogromnej liczbie na to miejsce Bogu poświęcone: stoimy przed trumną kapłana Chrystusowego, który w służbie Bożej przed ołtarzem, padł: z ręki bezbożnika.

Kiedy się rozniosły pierwsze wieści o zabójstwie świętokradzkim, nikt nie chciał dać im wiary! Jakże – tu w Wielkopolsce, najbardziej katolickiej i najbardziej polskiej części naszej Ojczyzny, miałby komunizm dopuścić się tak ohydnej zbrodni, jakiej nie zna prawie cała tysiącletnia historia naszego narodu? Lecz rychło się okazało, że wieści, te podawały smutną, przykrą, bolesną prawdę!

* * *

Żalobni słuchacze!

Oto stoimy u stóp trumny, której powierzona została śmiertelna powłoka śp. ks. Stanisława Streicha, proboszcza parafii lubońskiej. Już jest zakryte przed nami jego oblicze zawsze pogodne, miłe uśmiechnięte, zakryte są jego usta, które tak często głosiły Słowo Boże i słowa rozgrzeszenia, jego ręce namaszczone, które piastowały Jezusa Eucharystycznego na ołtarzu, podawały Go w Komunii Św., chrzcili, błogosławili, wspomagały, – Jego stopy strudzone, które bez wytchnienia docierały wszędzie, gdzie dusze lub ciało były w potrzebie. Wnet i ta trumna zginie z naszych oczu, aby ciało, które



Trumna z ciałem zamordowanego ks. Stanisława Streicha

z prochu powstało, w proch się obróciło, aż nadejdzie Dzień Ostateczny, kiedy zmartwychwstanie w chwale.

Jednakże nigdy nie zginie w sercach naszych pamięć o tym dobrym. pasterzu, który wszystkie talenty i siły, – który zdrowie, a w końcu życie nawet ofiarował Bogu za parafię swoją.

Wszak tylko z prawdziwie kapłańskiej nadprzyrodzonej miłości dusz objął nowo założoną parafię w Luboniu, gdzie nie znalazł ani świątyni ani probostwa ani organizacji parafialnych. Wszystko trzeba było dopiero stworzyć od samych początków. Wiem bardzo dobrze, w jakich beznadziejnych warunkach, wśród jakich trudności i przykrości rozpoczął, budowę tej oto świątyni. Wykończyć ją i oddać na służbę Bożą było jego najgorętszym pragnieniem. Nie doczekał się tego szczęścia na ziemi, ale jego praca nie będzie daremna. Zapewne w rychłym czasie będzie z lepszego świata oglądał radosną uroczystość konsekracji kościoła lubońskiego! Pamiętna to będzie świątynia, wzniesiona nie tylko z cegieł i cementu, ale i z krwi męczeńskiej swego założyciela!

Lecz budowa kościoła nie odciągnęła go bynajmniej od innych prac duszpasterskich. Wszak był to kapłan prawdziwie wedle Serca Bożego! Więc gorliwie opiekował się największymi skarbami Kościoła mianowicie ubo-



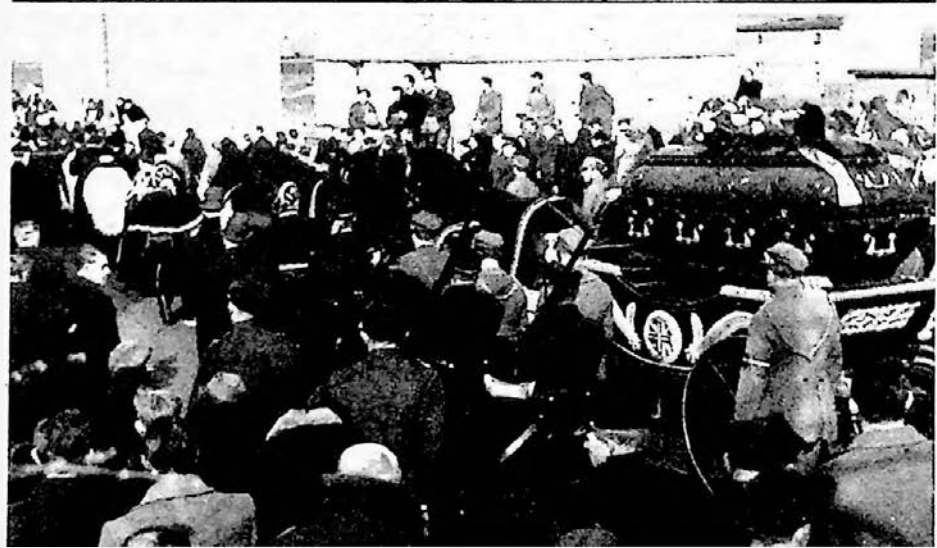
Kondukt żałobny na ulicach Lubonia

gimi i działwą, zakładał stowarzyszenia katolickie, z wielką starannością odwiedzał wszystkich parafian z coroczną kolędą, szczególnie zaś troszczył o dusze od Boga oddalone.

* * *

Powszechnie było wiadomo, że w Luboniu gnieźdzą się elementy wywrotowe, mianowicie badacze Pisma św. i pokrewni im komuniści. Młody, pełen Ducha Bożego duszpasterz, nie mógł patrzeć obojętnie na podstępną agitację, która szerzyła w parafii straszliwą zarazę wśród mniej odpornych i nieświadomych. Jego przestrogi duszpasterskie wywołały gniew uwodzicieli ludu, aż w końcu pobudziły ich do zemsty. Ponieważ był kapłanem gorliwym, pobożnym, ściągnął na siebie nienawiść żywiołów bezbożnych. Albowiem „każdy, kto chce żyć pobożnie w Jezusie Chrystusie, będzie prześladowany!”.

Śp. ks. prob. Streich nie przeczuwał ni dnia ni godziny ani okoliczności, wśród których Pan Bóg zażąda od niego krwawej ofiary za grzechy Jego zbłąkanych owieczek, ale zapewne liczył się z możliwością napadu, skoro przed niedawnym czasem sporządził testament. A jednak nie sprzeniewierzył się swojemu powołaniu, nie zaprzestał swej pracy nad uchronieniem





ślabych w wierze przed komunizmem bezbożnym i sekciarstwem. Miał w pamięci upomnienia Boskiego Zbawiciela: „Nie bójcie się tych, co zabijają ciało, a duszy zabić nie mogą, a raczej bójcie się Tego, który i duszę i ciało może w piekle zatracić!” (Mt 15,28). „Błogosławieniście, gdy wam złorzeczyć i prześladować was będą i gdy wszelką niegodziwość zarzucać wam będą ze względu na Mnie, Cieszcie się i radujcie, albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiach. Tak przecież prześladowano i proroków, którzy żyli przed wami” (Mt 5,11-12).

* * *

Odszedł od nas kochający syn i brat, wierny przyjaciel, miły konfrater, najgorliwszy duszpasterz, zacny obywatel. Nad wyraz bolesna to dla nas strata, która w sercach naszych pozostawi trwałą ranę...

Ala śmierć jego dotknęła nie tylko nas jemu bliskich! Jak grom potężny wstrząsnęła całą Polską wzdłuż i wszerz, wywołując wszędzie grozę i osłupienie, a potem ból i najgłębsze oburzenie. Naród od razu zrozumiał, że zbrodnicze kule komunisty były wymierzone poprzez osobę proboszcza lubońskiego w kościół polski, a zarazem i w państwo polskie. I oto zewsząd napływają na ręce Najdostojniejszego Prymasa Polski telegramy z wyrazami współczucia, ale i zapewniania wierności dla Kościoła. Liczne organizacje oświadczają, że są gotowe do najofiarniejszej obrony Kościoła i Ojczyzny przez niebezpieczeństwem komunistycznym. Wszelako dziś już nie wystarcza gotowość, dzisiaj potrzeba czynu! Krew kapłana – męczennika woła





wielkim głosem na alarm! Czas najwyższy odłożyć swary i zjednoczyć się przeciw wspólnemu wrogowi, zanim on rozpęta krwawą burzę, która by na naszą Ojczyznę sprowadziła nie tylko ruinę, ale i zgubę! Bo Kościół jest wieczny, ale narody i państwa nie są wieczne.

Pamiętajcie tedy, katolicy, w obliczu katastrofy, że nie wystarcza sama modlitwa, ale z modlitwą łączyć się musi czyn: „czuwajcie i módlcie się” – tak woła do nas Chrystus Pan – „czuwajcie i módlcie się, abyście nie weszli na pokuszenie!”. Pamiętajcie, rodacy, że tylko wspólna akcja społeczeństwa i władz urzędowych zdoła zdusić płomień w zarodku! Kto wie, czy nie należałoby wrócić do dawnych organizacji porządkowych, jak Straż Ludowa czy Stowarzyszenie Porządku Publicznego, aby władzom bezpieczeństwa udzielić celowej i skutecznej pomocy.

Na zbrodni lubońskiej mamy nowy przykład, że wbrew pozorom komunizm zwraca się nie tyle przeciw nierównościom gospodarczym, ile przede wszystkim przeciwko Bogu i wszelkiej religii. Dlatego też Ojciec św. Pius XI wyraźnie nazywa komunizm „bezbożnym”. Komunizm jest największą herezją, jaką zna historia ludzkości!

Dlatego, nie lekceważmy strasznego ostrzeżenia, jakie nam daje Bóg! Oto wołam do was, Polacy-katolicy, słowem świętego Psalmisty: „Dziś jeśli usłyszycie głos Boży nie zatwardzajcie serc waszych”. Zaprawdę nie czekajcie na dalsze krwawe znaki ostrzegawcze albo nawet na chwile, kiedy by elementy podziemne szeroką ławą wylały się na wierzch, siejąc wiekowe spustoszenie!





* * *

Kochany Stanisławie! – Jestem najmocniej przekonany, że śmierć swą z ręki bezbożnika przyjąłeś chętnie dla chwały Bożej, tak jak chętnie ofiarowałeś Bogu wszystkie swe kapłańskie prace! Nie uprzedzając opinii Kościoła św., jesteśmy wszyscy w sercach naszych głęboko przeświadczeni, że śmierć twoja była naprawdę męczeńską! Za kilka tygodni odbędzie się kanonizacja naszego rodaka, kapłana-męczennika bł. Andrzeja Boboli. Wszak ta sama wschodnia nienawiść do Boga, która jego pozbraowała życia, podniosła także rękę na Ciebie!

To przeświadczenie jest dla nas wszystkich wielką pociechą!

Któż zdoła pojąć ból matki! A jednak, droga Matko, jesteś szczęśliwa w swym bólu albowiem syn, któregoś ofiarowała Bogu na oczach Twoich wierny był swemu świętemu powołaniu aż do końca i wyróżniony został przez Boga chwalebną palmą męczeństwa.

Dla nas, przyjaciół i konfratrów, życie i śmierć śp. ks. Stanisława jest zachętą, abyśmy za jego przykładem zdwoili nasze prace, albowiem nienawiść ze strony bezbożników stanowi dla kapłana największy zaszczyt.

Wy drodzy parafianie lubońscy, zapewne przywiążecie się jeszcze głębiej do wiary św., której prawdziwość pierwszy wasz duszpasterz krwią swoją przypieczętował!

My zaś wszyscy, Żołobni Słuchacze, pożegnamy się z śp. ks. prob. Streichem nie zrozpaczeni, nie zwątpiali, lecz jego duchem zahartowani,

jego żarem apostołskim zapaleni, jego miłością Boga i Ojczyzny porwani – na walkę duchów, na święty bój pod zwyciężskim hasłem: „Niech żyje Chrystus Król!”

Ks. Stefan Kaczorowski

Następnie eksportacji zwłok do grobu dokonał bp Walenty Dymek. Szereg organizacji przesłało na ręce władz duchownych wyrazy najgłębszego ubolewania z powodu strasznej zbrodni, dokonanej na wzorowym kapłanie i obywatelu, jakim był ks. Stanisław Streich. Między innymi list taki nadeszło na ręce księdza Kardynała Prymasa Bractwo Kurkowe, który kończy się pięknym zwrotem: *Cześć niewygasłej pamięci rycerzowi Chrystusowemu*. Również związek kapłanów *Unitas*, do którego należał zmarły, wydał stosowną notę:

Męczeńską śmiercią w kościele swoim przed ołtarzem zmarł od kuli komunisty w dniu 27. 2. 1938 r. członek naszego Związku śp.

KS. STANISŁAW STREICH

proboszcz w Lubonlu pod Poznaniem.

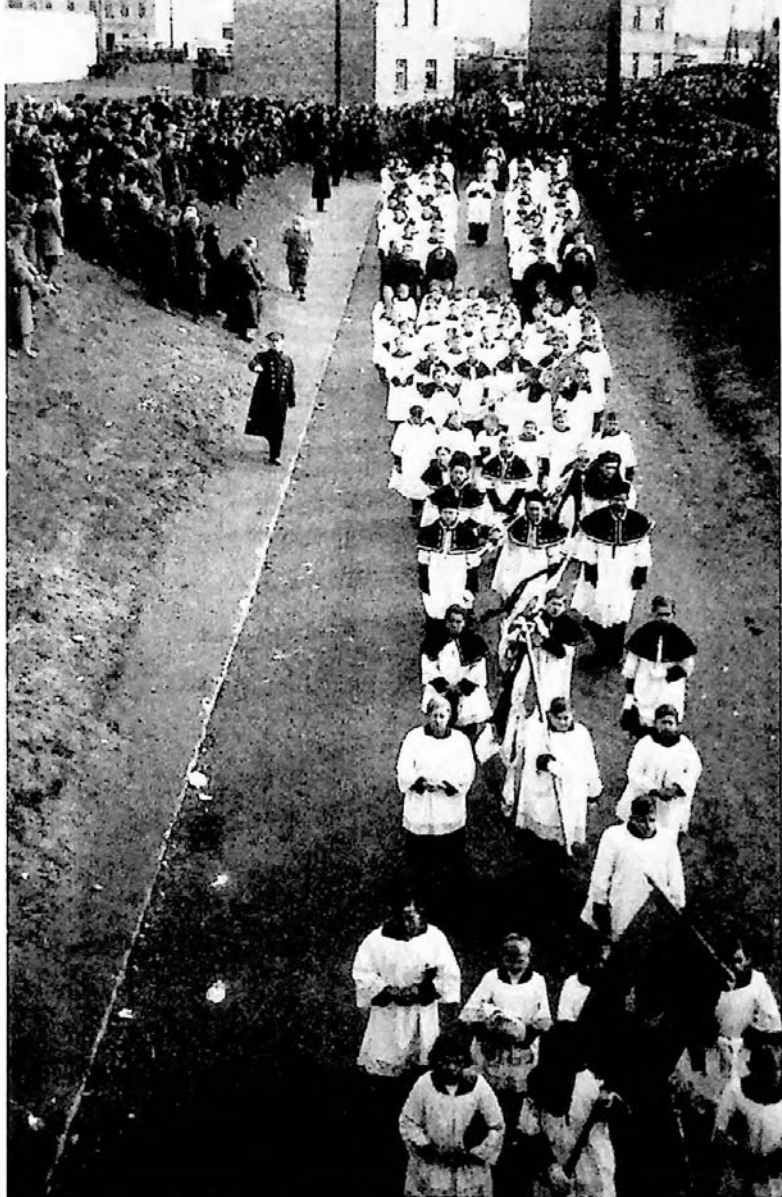
Nieszludzony duszpastierz, gorliwy łowca dusz zbłąkanych, traskliwy opiekun ubogich i działwy, zabiegliwy rządca nowozałożonej parafii i dzielny budowniczy jej kościoła oddał Bogu młode swe życie dobrze przygotowany, — już po odprawieniu Najświętszej Ofiary a w drodze na ambonę!

Pro lege Dei sui certavit usque ad mortem et a verbis Impiorum non timuit.
Accipiet coronam, quam repromisit Deus diligentibus se!

Związek otrzymał również kilkanaście wejściówek na proces mordery ks. Streicha.

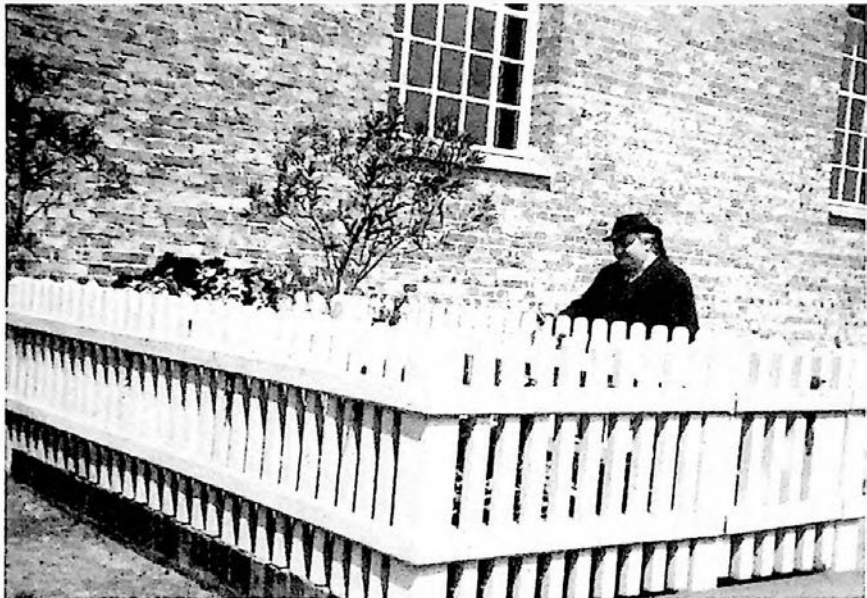
Wielu z przychodzących na proces pisał: „Wypowiedz się za przynajmniej jednego z tych, którzy zginęli w pierwszym. Z wyrazami prawdziwej cześci Ks. Zychliński.”

Na rozprawę przedwio mordery śp. Ks. Streicha w Sądzie Apelacyjnym w Poznaniu w dn. 19. 8. br. uzyskał Związek kilkanaście biletów wstępu, które zostały rozdane między członków zgłaszających swe zainteresowanie.



Kondukt żałobny

Pogrzeb okazał się wielką manifestacją katolicką i narodową, w której wzięły udział liczne rzesze społeczeństwa. Również z rodzinnego miasta zmarłego, z Bydgoszczy, przybyły delegacje tamtejszych stowarzyszeń i organizacji.



Matka śp. ks. Stanisława nad grobem syna

W sobotę 5 marca, o godz. 9.00, w kolegiacie poznańskiej przed rozpoczęciem *requiem* pontyfikalnego odprawione zostały wigilie, a następnie Msza św. żałobna. Były obecne delegacje: „Sokoła”, towarzystw powstańczych, katolickich towarzystw robotników polskich, katolickich stowarzyszeń młodzieży oraz cechów i bractw kościelnych. *Requiem* odbyło się z udziałem bpa Dymka i przy asyście kard. Augusta Hlonda. Całą uroczystość uświetniły śpiewy chóru.

Doniesienia prasowe

Śledząc ton doniesień prasowych, widać wyraźnie zjawiska, które przy okazji omawiania zabójstwa eksponowano. Prasa prawicowa dołączała do opisu tragedii krytykę ideologii i systemu komunistycznego, także socjalistycznego. Nie brakowało również wątków antyżydowskich. Z kolei gazety lewicowe, także ruchu ludowego, podkreślały trudną sytuację ekonomiczną mieszkańców Lubonia, krytykując przy tym działalność instytucji państwowych, a także Kościoła. Płaszczyzny te mogą być przyczynkiem do wielu uwag i spostrzeżeń uczynionych z perspektywy czasu.

Numer 25 — Kurier Poznański, wtorek, 17 stycznia 1939 — Strona 7

Akta mordercy Nowaka wróciły do Sądu Apelacyjnego

W dniu dzisiejszym w godzinach południowych powróciły z Sądu Najwyższego w Warszawie do Sądu Apelacyjnego w Poznaniu akta sprawy mordercy ks. prob. Streicha — Warzyńca Nowaka.

Sąd Apelacyjny zawiadomił o po-

wyższym obrońcę osk. Nowaka, adw. dra Nowosielskiego, który zwróci się z urzędu do p. Prezydenta R. P. z prośbą o ulaskawienie.

Odpowiedzi na powyższe podanie oczekiwać należy po upływie kilku tygodni. (mz.)

Cóżeś to uczynił, Kainie!

*Wtedy szedł ten, którego zwano Judaszem
Iskariotem, synem kaptana. On mi chwycił rękę i
zawołał: "Cóż mi chcesz dać, a ja cię wy-
dam?"
A mi odpowiedział: "Nie wiem, co mówisz."*

Sercem po ludzku uczuciemi wstrzą-
sana w niedzielę 27 lutego b. r. wieś
o niesłychanej zbrodni:

Kapłana zastrzelił w kościele komu-
nista!

Podczas pełnienia służby Bożej!

W albie i stule przy stopniach kaza-
lnicy!

W Polsce!

W Lubomiu pod Poznaniem!

Wielki ciałe przeszły od czasów in-
czesstwa św. Stanisława, a taka okrop-
na wieść nie przeleciała nad naszą
Ojczyzną.

Myszy dopiero musieli się doczekać
drugiej podobnej zbrodni.

Od strzałów komunisty padł w swoim
kościele również Stanisław, proboszcz lu-
bomski, i. p. Ks. Strzech.

Straszne strzały, zgrozą i trwoga
przejmujące!

Z zamiarem mordu przyszedł do ko-
ścioła zbrodniarz, komunista, Wawrzyniec
Nowak z Lubomia. Kościół wybrał na
miejscu zbrodni, kapłana — na ofiarę.

Sześć strzałów padło z jego broni: dwa
trupiały pułczyły kapłana, inne ranily
kościelnego i chłopczyka.

Świętokradstwo! Morderstwo! Po-
rwanie! Błuznierstwo!

Bo zbrodniarz dokonawszy mordu
zawołał — jak podawali nauceń świad-
kowie: Niech żyje komunizm!

Błuznierze zawołane na miejscu
świętym, splamionym ohydnie święto-
kradczym morderem. Błuznierze i pełne
zasklepienia

Oto to niesłychana zbrodnia dowo-
dnie pokazała, że komunizm — to nie-
nawieść Boga i religii, że komunizm —
to nienawiść i mord przeciwników, że
komunizm — to niezręcznie ludzkości.

Nie brak niestety w tym wielkim, pu-
wzschodnim smutku głów pokręconych,
którym teraz jakby koniecznie zależało
na tym, by nie tylko wybić ohydny
czyn Wawrzyńca Nowaka, ale i jego
samego wykirować na tak zwanego
„ideowca”.

Leżć kto Wawrzyńca Nowaka śmie
zwad ideowcem, ten bliźni: bliźni prze-

ciwko Bogu i przeciwko całemu naro-
dowi!

Pismo św. nie zna bandytów idow-
ców! Rzecz nazywa wyraźnie po imie-
ni: Mordercą był Kain, bo zabił brata
„Cóżek to uczynił Kainie? Głos krwi
brata twego woła do mnie ze ziemi.
Będziesz przeklętym na ziemi, która
otworzyła cię swą i przyjął krew
brata twego z ręki twojej”.

Moralisci nazywają morderstwo grze-
chem wolajcym; o pomsty do nieba.
Musz bowiem człowiek wperw zgwał-
cić własną duszę, musi wperw roz-
wypruć własną naturę, musi wperw
z korzeniami wyrwać wszelkie katędy
instincje ludzkiej wrodzone uczucie lito-
ści i miłości, by móc spełnić czyn aż
tak bardzo ohydny. Morderstwo jest
zaprzeczeniem i przekreśleniem wszel-
kich wrodzonych człowiekowi porząd-
ków i uczuć społecznych. Biada spowro-
dź, które by chciało ścierpieć tego
rodzaju czyny i które by zamierzało
usprawiedliwiać lub co gorzej nawet
idealizować takich zbrodniarzy! Szczę-
dy i znikłoby z ziemi prądzie, załimby
się nawet apostrofięło. Życie takego
potwora nie warto nawet tej kulezki

Wielki Post, 13. marca 1938 r. Ceny 20 p.

Przewodnik Katolicki

Przewodnik Katolicki, wydanie specjalne, 13. marca 1938 r. Ceny 20 p.



S. p. Ks. Stanisław Strzech

Przewodnik Katolicki, wydanie specjalne, 13. marca 1938 r. Ceny 20 p.

cie się!

a jednak okiem warty obejrzeć ten
tego zwycięstwa.

Tęgoroczny Wielki Post musi w nas
szczególny sposób wzmacniać ducha try-
umfu, jaki Chrystus bodził w Świętych
kniżach w chwili przemienienia. Wszak
ktoś go wstrząsnął: swa groźną ex-
pansją kapłana na polskiej ziemi. Strzał
z ambony. Gruntywał chwał w sercach
tego królestwa miłości i prawdy.
On padł, oddając życie swe. Zamiast
węgla usta sprawy ogłody, że stał
dziej on jest wyznawca, katecheta, mę-
czeństwo. On kate zabija „kapłanów i pro-
fów, zabiera życie kapłanów. Ona bo-
tem nie może znieść, że nie miłują sta-
nie ustają ręce tych, którzy na miłość
prawdliwości Chrystusowej ledwie przy-
szli człowieka. Bo Ewangelia nie potwie-
dza mordem krwi i bólu zaszczepia szła-
ski chłód grabarzy szczytów ludzkiego.
Dlatego legł kapłan pieczętując wiera-
ją swą pracę apostołską.

My wiemy i wierzymy, że ta krew sta-
nie namieniem prawdziwych chrześcia-
n, którzy w jej czerwieni widnie-
ją ideal. Otrząsną się z gnusoty ci-
nych nie przetrza ten krwawy sznur
tych.

Żalnie przemijają. Przemijają też bo-
mocy o łutę królestwa. Zostaje jednak
to. O niego rozawali się wszystko, co
jest ku jego wywyższeniu.

A chwile, gdy atrozny czyn przemocy
nie szatańskiejsze się chwist krzyżem
sta, co go się czepia.

to, choć wokół wala się urządze-
nia, krzyż stoi i stać będzie.

Ks. Roman Mielczak.

ołowiu, którym tak swawolnie brata po-
zławił życia! Dlatego nie ma w hunc
także naszego społeczeństwa miejsca dla
tego rodzaju ludzi! Dlatego Pan Bóg
tak strasznie piętnuje wszystkich Ka-
piłanów. Dlatego Opatrzność tak od sa-
mego zarania ustaliła porządek na świe-
cie, że grzech taki musi być ukarany
natchem, czyni przędę, już tu na
ziemi, a nie dopiero w przyszłym ży-
ciu! Dlatego w owej lubońskiej świą-
tyni ten zwiadowy odruch garstki do-
rodnych, by natchem! na miejsce
zbrodni zmówić zbrodniarza jak naj-
zjadliwszą gadaninę!

Jednym mi to idonowiec,
kiedy uzbrojony w re-
wolwer, skrytych w rzuca-
jąc się na bezbronną ofia-
rę, który za miejsce zbro-
dni nusi obracając sobie
świątynię, który czyni
obydłego dokonanie musi
wówczas, kiedy 98%
uczestników Mszy św., to
małe nieletnie, niewinne
dzieci szkolne! Jak moż-
na nazywać idonowcem
zbrodniarza, który przed
czynnym swoim poprzednio
skrzętnie badał, boczne,
miał używane drzwi, czy
aby są otwarte i czy
umieścić mu teobowiązu
odwoli z miejsca zbrodni.

Jak podły to człowiek,
który, usłyszawszy na sto-
pinach kamienią, przeczys-
czając nawet wulke małe-
kich dzieci uważa za potrzebne się ma-
kować, który jedną ręką trzymając ukry-
ty zapalacz rewolweru, drugą potrafił trze-
mać książkę do nabożeństwa, udając
modlącego się, a przy tym jest tak
zdemoralizowany, że nawet nie zauważa
tego, co spostrzegają jego mali sąsiedzi,
iż jest obłudnikiem: literę książki są
bowiem w czasie tej „modlitwy” od-
wrócone do góry nogami.

Może w tej chwili po raz ostatni
miłoserdzie Bóg pokocha do sumie-
nia Wawrzynca Nowaka; może pro-
wienie łaski Bożej po raz ostatni pra-
gnęły przedrzeć twarda skorupę tego
okrutnego wracl.

Niełatwy daremnie!

Serce Wawrzynca Nowaka wypet-
niała w tej chwili nieświad, pic-
kielna sienawic, skoro zbrodniarz
umierający już kapłana pierwszym
strzałem, jeszcze don przyskakuje i
jeszcze pochyla się nad swoją ofiarą
i nawet z zadowoleniem na twarzy
wymierza dół po raz drugi i po raz
trzeci z rewolweru! Wyższe z wszel-
kich skrupułów było to sumienie, jeśli
morderca zamiast oddać się w ręce spra-
wiedliwości, jeszcze tym samym rewo-
lwerem strzela do biednego kościelnego
i do owego maleńkiego ministranta, cier-
piących dziś jeszcze w szpitalu!

Nie mówcie tedy, że to był idonowiec
Człowiek, który dnia poprzedniego przy
kibelasie i wódce potrafił się chępc.

ze wórotce walek „pownego wyczy-
nu” nazwisko jego przejdzie do historii,
jako raczej fanatyzmem i karierowiczem,
pnącym się na modłę prawdziwie bol-
szewicko po trupach bliźnich do swego
celu.

Jezeli zaś koniecznie chcecie uprze-
dzić „idonowca”, ja go wam wskazę. Jest
nim 9-letni Jurcio Szukalski, ministrant
i gorący wielbiciel zamordowanego ka-
piłana! Kiedy po strzałach wszczął się
ów straszny popłoch w kościele, kiedy
z niesłychanym zgłębkiem wszystki roz-
czło się do bramy, kiedy zbrodniarz

jedynie dlatego, że był kapłanem! „In-
nej winy we mnie nie ma”. Umarł
tedy ta samą śmiercią, jaką umierał
święci nieczystość, krew sąw dający
za Jezusa Chrystusa!

Bóg nie każdego dekoruje palmą mę-
czeństwa. Tytuł męczeństwa, a jednego
tylko wybiera! Wybrał s. p. księdza
Stanisława. A wybrał go dlatego, że
głódien był tej łaski i życiem dotych-
czasowym na męczeństwo sobie za-
służył.

S. p. ks. proboszcz Stanisław Streich
tak dobrym był pasterzem, że żadne
podejrzanie, nawet cień
podejrzania, jakiegokol-
wiek go się nie miał.
„Okrutna śmierć męczeń-
ska mogła spotkać także
innego kapłana! Innych —
mówią parafianie — za-
łowalibyśmy zapewne tak-
że, bo szkoda każdego
życia ludzkiego, ale nie
upokliwalibyśmy tak
szczerze i tak serdecznie
jak naszego ks. Streicha!”

Lubon, to ośada pod-
miejska. Peln tu nowych
domów. Ale domy te po-
cząści jeszcze nie wy-
kończono, przeważnie nie
otynkowane, choć dotąd
nie wybrukowanej, za lat
20 lub 30 będzie tu za-
pewne majętna i piękna
dzielnica! Dziś bieda tu
straszna i głębia ogólna.
W tej biednej parafii,
mieszczącej w sobie wiel-
kie zbiorowisko bezrobotnych robotni-
ków, wydawało jak w innych parafach
głwistkę. Panie oharodawczyne pro-
testowały i żądały, by dawać tylko go-
dny, a nie dawać jej bezrobotnikom
i komunistom i tym, którzy nawet wła-
snym dzieciom nie pozwalają chodzić
do kościoła! „Tym, szanowne panie —
mówi s. p. ksiądz Stanisław — właśnie
dawać trzeba przede wszystkim i jak
najwięcej, bo kto wie, czy to może nie
ostatnia droga, nie ostatni erudek do
odzyskania ich dla sprawy Bożej!”

Trzeba było w Luboniu budować ko-
ściół, gdyż go dotychczas nie było w tej
biednej parafii. Ks. proboszcz Streich
w tych warunkach dokonywał a budowę
świątyni prawdziwych cudów. W dwóch
latach stanął kościół pod dachem!
„Kiedy patrzę na świątynię — mówi
do mnie architekt, który kierował bu-
dową — kiedy rozważę sobie tysiąc-
krotne trudności, on jakie co chwila
w tych dwóch latach, zanim stanęła
świątynia, napotykalimy przy budo-
wie, zdaje mi się, że to nie ks. pro-
boszcz Streich, lecz sam Bóg pomagał
przy budowie świątyni!”

To tylko kilka uwag, przygodnie pod-
śluchanych, lecz jakie wymownie świad-
czących o szlachetnej duszy i o wspa-
niałej opinii zamordowanego kapłana!

Mówi starzy, przysławione chrześcijań-
skie: Calix vitreus, sacerdos aureus!
(Kielich szklany, kapłan złoty). Gdzie



S. p. ks. prob. Stanisław Streich na katołku

wakowizywy na niską ambonę zawołali-
niedzi kije komunal Jurcio Szukalski
wypadł z zakrystii. Natchem! po-
rwała go łapa przeczających. Ale tylko
na chwile. Bo doszedłszy do miejsca,
na którym w krwi broczył upadły
kulami kapłan, czyni przędę cołnuł się
do zakrystii, powyszukiwał szybko przy-
bory do Ostatniego Namaszczenia Ole-
jami św. i trwał wśród owego okro-
pnego zgłębku i zamieszania na poste-
runku tak długo, poki nie wręczył przy-
borów przywołanemu kapłanowi, by ten
bez chwili strasy mógł oddać zamordu-
wanemu koledze ostatnią przysługę.
Tak mały, a już tak wielki ten Jurcio
Szukalski!

Wawrzyniec Nowak to żaden zatem
idonowiec! To raczej półmędrak, zbal-
amucyony rodak, zaprzanie narodowej
sprawy, zbrodnia, drugi Judasz z Ke-
riothu za 30 srebrników sprzedający
„arykapłanum” bulszewickim swego
brata! Choć dla obydłego jego po-
stępku nie mamy żadnego wyro-
zniczenia, niemniej przeto jako ka-
tołki gorliwie nawet za niego mo-
dlić się będziemy, by jeszcze przed
kiercią czynu swego żałował i
znalazł łaskę pojednania się z Bo-
giem.

Zamordowano kapłana, który był
idealnym kapłanem. A zamordowano go

WSPOMNIENIA KOTYLJONOWE



POGRZEB

KSIEDZA STREICHA.



Fragment konduktu pogrzebowego

ZORCIA TAG. FOT.
„WIAŁOWID”

W ub. czwartek odbył się w Katowicach wielki manifestacyjny pogrzeb k. p. k. prezydenta Stanisława Streicha, rozstrzelanego przez komunistę Nowaka. W pogrzebie wzięło udział 30000 tysięcy ludzi, oraz przeszło stu tysięcy.

Kondukt pogrzebowy wyruszył z Dnia Głównego. Gdy trzymał obładowane karawanie, rozpoczęła się przed nią defilada dzieci szkolnych i organizatorów narodowych i społecznych. W konduktie pogrzebowym przeszło przeszło 200 strażników i bardzo dużo wiernych.

Przed kociem uderzył kondukt J. Elan. k. biskup Dymek. Po odprawieniu egzekwii i Mszy św. wygłosił podziwne kazanie ks. Kozłowski, który podkreślił, że k. p. k. prezydent Stanisław Streich był niezmordowanym duszpasterzem i że szła jako ofiara niewinności do kocioła. Wzywano do walki z komunizmem i skłócał katoł. Wzywano do walki z komunizmem i skłócał katoł. Wzywano do walki z komunizmem i skłócał katoł.

Głównie Soliści wyśpiewali: „Witaj Królowo”

Po odprawieniu mszy i egzekwii, zabrali odprawiali pieśń „Witaj Królowo”.

padali oni ofiarą zagrożenia ze strony komunistów. Prawie wszystkie czasopisma wskazywały, że ogromne bezrobocie w Luboniu umożliwiała działalność różnym agitatorom. O popularność wśród mieszkańców rywalizowali między sobą narodowcy, socjaliści i komuniści.

Pani Małgorzata Pryjda dokonała analiz publikacji prasowych, końca lat trzydziestych XX w. dotyczących tego tematu. Autorka ma pełną świadomość, że opierając się tylko na relacjach prasowych nie można obiektywnie wyjaśnić przyczyn zabójstwa. Poszczególne czasopisma reprezentowały ówczesne orientacje polityczne. Najwięcej uwagi poświęciły zbrodni gazety nastawione wrogo do komunizmu i socjalizmu. Wśród prasy katolickiej pisały o tej sprawie „Przewodnik Katolicki” i „Przegląd Katolicki”. Tytuły o orientacji narodowej to głównie: „Kurier Poznański”, „Wielkopolanin”, „Orędownik” i „Warszawski Dziennik Narodowy”. Do skrajnie prawicowych należały „ABC” i „Samoobrona Narodu”, a za prasę prorządową uważano wówczas: „Dziennik Poznański”, „Czas” i „Dziennik Poranny”. Wśród tytułów orientacji, najczęściej odnoszących się do zabójstwa znalazły się: „Robotnik”, „Dziennik” i „Robotnik Poznańsko-Pomorski”. Wymienione tytuły miały wówczas największy nakład, stąd wywierały największy wpływ na kształtowanie opinii czytelników. Małgorzata Pryjda swoją analizą objęła również czasopisma parafialne, także dokumenty zgromadzone w archiwach. Niezwykle cenne są uwagi autorki dotyczące sytuacji społeczno-politycznej w Luboniu, Lasku i Żabikowie. Miasto powstało z ich połączenia dopiero w 1954 r. Wówczas były to miejscowości zamieszkałe przez robotników i rolników. Długotrwały kryzys gospodarczy wpływał na wzrost bezrobocia i spadek obrotów handlowych.

Dziś: Potwór masakra na zabawie w Łodzi — Strajk osadników polskich w Brazylii
Stanisław Marusarz wicemistrzem świata w skokach — „Szalałem jak król”

Przedmównik

Cena
4250 egzemplarzy
10
groszy

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Nr 49

Wydanie P

Rok 68

Wtorek, dnia 1 marca 1938

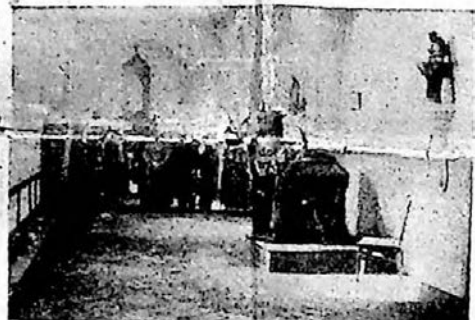
Wstrzasajac w swej grozie zbrodnia w kościele

W Luboniu pod Poznaniem zamordowano podczas nabożeństwa szkolnego ks. proboszcza Streicha, zasłużonego działacza społecznego — Potwornej zbrodni dokonał niejaki Wawrzyniec Nowak, przybyły przed trzema laty z Rosji Sowieckiej, który postrzelił poza tym kościelnego 12-letniego chłopca

Świadkiem chyniel i mordercą zbrodni było wczoraj wzięte skromne i nie wyróżniające się w całym kościele parafialnym w Luboniu pod Poznaniem, gdzie okropnie zbrodni, 47-letni pomocnik mordercy, Wawrzyniec Nowak.



KS. PROB. STANISŁAW STREICH
Wzrostem Nowak, zaskarżony z rewolweru, z słońcem ambony, niekierowca pro-
boscza ks. Stanisława Streicha, a
całkowicie straszącą raną kościelnego
Franciszka Krawczyńskiego i 12-let-



Lewa nawa kościoła w Luboniu, gdzie dokonano strasznej zbrodni. Z lewej
widok ambony, w której stóp zabity został ks. proboszcz Streich. Na lewej
pod ścianą widnieć rzeźby przedstawiające dzieci, uciekające z po-
pieli.

niego chłopca Ignacego Przydaskiego
Straszenia w kościele spowodowała
panikę wśród dalszych i młodzieży se-
paracji na szkolnej masie św. którą do-
piero co był odprowadził zamordowany
duchowny.

Tło i szczegóły tej strasznej i przy-

Kim jest morderca?

W kwietniu 1936 r. powrócił do Lu-
bonia, po 30-letniej nieobecności, ro-
dzik Wawrzyniec Nowak, który uro-
dził się tam w dniu 6 sierpnia 1900 r.
jako syn niezłajnych Józefa i Katarzy-
ny i wyemigrował w Luboniu w głębi
Kielmc w wieku młodzieńcym. W
stanie wielkiej wojny Nowak służył w
armii niemieckiej i dawał się do ota-
mów rozrywki.

Ostatnia masa św. ks. Streicha

Wczoraj, w niedzielę, Nowak udał
się do kościoła, na tzw. szkolną masę
św., rozpoczynając się o godz. 10
rano.

Zamierzając naley, że kufelki per-
kajac w Luboniu rozpoczęto budować
w r. 1905 i zbył powołani do życia
parafii. Zrazu zbliżowano je do nawi-
śledzi, w której do czasu wykreśle-
nia religii, odprawiano nabożeństwa.
W niedzielę tej nawi, gdzie na
nawie ustawiono figurę opłakunu
młodzieży św. Józefa Błogosławionego,
który parolnem parafii, zebrało się na
niedzielne nabożeństwo około 100 usła-
taczów i dzieci, grup osób dorosłych
Nowak stał wśród dzieci, na sto-
pach prowizorycznej ambony, usła-
taczów w pobliżu ołtarza i w tej poro-
cie powstawał w czasie rzeźby mas-
sy, odprawiając przez ks. Streicha,
który zabrał sobie przynależność.

Nowak — krópy brzości — przez cały
czas trzymał prawą rękę w zakochaniu
pięści.

Szok wstrząsnął zmnio- dłą świątyni

Gdy ks. prob. Streich odprowi-
dzał św. i odgłosy w zakochaniu orsz-
kowi w albie i szacie na ambonie, by
wystąpić do szkolnej delegacji.
Nowak wrócił do szkolników, a gdy ks.
prob. Streich zbliżył się do niego na
niedzielę kroki, prosiąc tłocząc się
dzieci, by mu zrobić miejsce, wysła-
nął spód palca rękę usłuchując w re-
wolwer automatyczny (kaliber 7,65
mm) i oddał do kościoła trzy strzały.

Pierwszy strzał, który ks. prob.
Streicha w prawą stronę w ołtarz, 2
cm od oka i był śmiertelny, przy-
czyła kula uderzyła w mózg.

Drugi przebiegł się na płoty,
— Ażera Nowak strzelił jeszcze dwu-
krotnie. Jedną z kul uderzyła w pierś
katechety, a druga trafiła w ołtarz.

W kościele powstał nieopisany za-
met.

Nowak, widząc nadbiegającego z na-
kazytą kościelnego, 42-letniego Fran-
ciszka Krawczyńskiego, strzelił w jego
kierunku dwa razy, trafiając go po-
mimostrachem w prawą stronę i w na-
we ramie.

Strzał katolicyzmu uderzył w
nową masę, która w tym czasie
była w kościele, a Nowak, który
był w kościele, przewrócił się na
lewo i w odległości północy Nowak
rewolwerze straszenie jeszcze jedną
kulę.

Po oddaniu strzałów, Nowak krzyk-
nął: „Niech się komuniści”, wrócił
na ambonę i gestykulując poczył się
krzyżem.

Wśród dzieci powstał nieopisany popłoch

„Dzieci, zebrała w kościele, jak rze-
nięt nieby starsze, raz po pierw-
szym strasząc poczęły krzyczeć i u-
ciekać w popłochu, przewrócił w ko-
ściele katydy do nabożeństwa, rzeźbi-
torów i brzości.

Powstała nieopisana panika.
Dzieci biecili się i fruwali przy
wyjściu, chąc, jak najprędzej
wyostać się na dwór.

Wiele dzieci przy tym poczęła
nawet straszenie, 17-letnia Jadwiga
Bartłomiejowska została przewrócona i u-
derzona ręką straszącą na lewo.

Tylko dzieci przyłomności usłysze-
liku osób starszych, które miały
chociaż częściowo uspokoić dzieci, b-
niknęła groźniejsza skutków pan-
ki, o której rozmiarach dowodził cha-
łuszy i okoliczności, że analize
niedziel w kościele kula par bitych
i paników, które dzieci wzięła



Tłumy przed kościołem w Luboniu, gdzie morderczy wstrząs w niedzielę,
podczas nabożeństwa, ks. proboszcza Stanisława Streicha.



WAWRZYNIEC NOWAK
morderca ks. ks. proboszcza Streicha.

Ambona i proza

Męczeńska śmierć zamordowanego kapłana odbiła się szerokim echem nie tylko w mediach, ale także na ambonie czy w prozie. Po pogrzebie w kościołach Wielkopolski i kraju odbyło się wiele nabożeństw ekspiacyjnych za duszę ks. Streicha. Z udziałem szeregu organizacji parafialnych i pozaparafialnych w Poznaniu uroczystą Mszę św. odprawiono w kościele św. Marcina. Podobnie było we wspomnianej kolegiacie poznańskiej. Natomiast w kościele pw. Bożego Ciała Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej zainicjowało nabożeństwo żałobne, a we Mszy św. uczestniczyły rzesze wiernych. Także zarząd Akcji Katolickiej w parafii pw. św. Marcina wezwał wszystkich członków organizacji parafialnych do uczestnictwa w przygotowywanych uroczystościach. Niektóre nabożeństwa odbywały się z inicjatywy Stronnictwa Narodowego. Tak było z nabożeństwami w Gdyni, a także w Radzynie, Brzezinach, Piotrkowie czy Żyrardowie.

Płomienne kazanie w czasie Mszy św. w kościele pw. Najświętszego Zbawiciela w Warszawie wygłosił ks. prałat Marcełi Nowakowski⁸. Uczynił to 5 marca 1938 r. w czasie nabożeństwa ekspiacyjnego.

⁸ Ks. Marcełi Nowakowski – ur. 20 IX 1882 r. w Przybyszewie, zm. 22 I 1940 r. w Palmirach. Działacz polityczny, społeczny i oświatowy, krasomówca, poseł Sejmu Ustawodawczego oraz I i II kadencji z ramienia Narodowej Demokracji.



Ks. prałat
Marcei Nowakowski



Arcybiskup
Józef Teodorowicz

Również abp ormiański Józef Teodorowicz⁹, wybitny polski kapłan, kaznodzieja i mąż stanu, swoje pierwsze kazanie pasyjne wygłoszone 6 marca 1938 r. w pierwszą niedzielę Wielkiego Postu poświęcił zbrodni lubońskiej.

Jeśli krew męczeńską ks. Streicha będzie cementem odpornym pośród serc naszych, niech będzie błogosławioną, jeśli ogniem, który zapali serca do obrony i do walki na śmierć i życie, niech będzie błogosławioną, jeśli stanie jego posłać w wizji

Str. 4

PRO CHRISTO

Nr 5

z za światów, przed naszymi sumieniami i targnie nimi z całych sił, niech będzie postokroć błogosławioną!

Zebraliśmy się tu w kościele by się pomodlić za Niego i do Niego, jako do męczennika i polskiego pasterza. Ale obok modlitwy poprzysięgnijmy sobie pracę na śmierć i życie w tych szeregach, które walkę z komunizmem wypisały na swych sztandarach, nie od dziś w obronie Wiary i Ojczyzny. To będzie żywa modlitwa i zachowanie pamięci o zamordowanym przez nowożytnych podpalaczy świata. Amen.

⁹ Józef Teofil Teodorowicz - ur. 25 VII 1864 r. w Żywaczowie, zm. 4 XII 1938 r. we Lwowie. Polski arcybiskup lwowski obrządku ormiańskiego, teolog, polityk, poseł na Sejm Ustawodawczy, a następnie senator I kadencji w II RP.

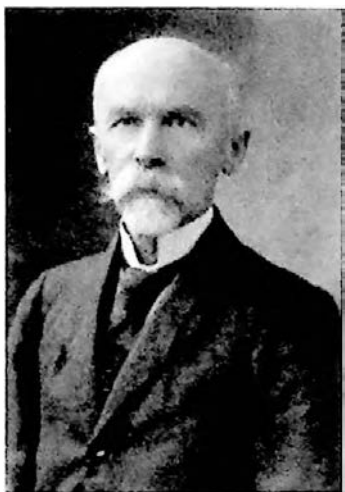


Ks. Julian Wilkans dokonuje poświęcenia mostu w Biedrusku 4 października 1931 r.

Najpierw lwowski hierarcha skupił uwagę na temacie człowieczeństwa Chrystusa jako podstawy szukania analogii między Jego życiem a życiem każdego człowieka. Surowo ocenił kondycję człowieka współczesnego – przypisując mu *dzikość i okrucieństwo zwierząt oraz żądzę okrucieństwa i zniszczenia*. Wiele uwagi abp Teodorowicz poświęcił obecności szatana, antychrysta w świecie. Drugim epizodem – który miał być przykładem penetracji propagandy komunistycznej na wsi – było zabójstwo dokonane w kościele w wielkopolskiej wsi Luboń przez szeregowego działacza Komunistycznej Partii Polski, Wawrzyńca Nowaka, na ks. Stanisławie Streichu. *Strzał chociaż uśmiercił kapłana, ale godzi wyłącznie w Chrystusa*. Konferencję zakończył wezwaniem do porzucenia *wszelkich połówiczności i niedomówień*, odrzucenia pokusy kompromisu z komunizmem. Zauważył, że taka jednoznaczna i zdecydowana postawa wymaga od duchownych i całego społeczeństwa katolickiego radykalnego opowiedzenia się za wiarą, wymaga też z ich strony gotowości na męczeństwo.

Z kolei ks. Julian Wilkans¹⁰, dziekan Dowództwa Okręgu Korpusu nr VII, nawiązał do aktualnych wydarzeń: *odnosząc się do groźby*

¹⁰ Julian Wilkans – ur. 18 grudnia 1886 w Oświecie. W Wojsku Polskim służył od 1 VI 1919. Pełnił funkcję dziekana Okręgu Korpusu Nr VII od października 1921 r. do września 1939 r. Był skarbnikiem Towarzystwa dla Badań Historii Powstania Wielkopolskiego. 6 X 1941 r. został aresztowany przez Niemców i przewieziony do obozu koncentracyjnego Dachau. Tam stracił życie 5 XII 1942 r.



Prof. Marian Zdziechowski

bolszewizmowi zaleca równowagę stanową, co w czasach, gdy w Poznaniu bolszewicy strzelają do księży, jest aktualne.

Pisząc te słowa, zwrócił uwagę na dokonane 27 lutego 1938 r. w Luboniu zabójstwo ks. Stanisława Streicha. Zalecenie wykorzystania tego konkretnego kazania podczas uroczystości 3 maja ukazuje, iż postrzegał śmierć Sługi Bożego nie tylko jako wielokrotną profanację: złamanie praw Bożych, profanację miejsca świętego, zabójstwo kapłana, lecz także jako zagrożenie dla państwa. Uważał, że poprzez zamordowanie kapłana nastąpiło złamanie swoistego sacrum państwowego, jakim jest prawo (ludzkie) oraz naruszone zostało dobro Rzeczypospolitej, będące prawem najwyższym. Dobro, które osiągnąć można wyłącznie poprzez zachowanie równowagi stanowej. Ks. Streich stał się ofiarą złożoną ku przestrodze i dla opamiętania współczesnych.

W dziedzinie prozy warto zwrócić uwagę na prof. Mariana Zdziechowskiego¹¹, nauczyciela Czesława Miłosza. Męczeństwu Sługi Bożego poświęcił esej pt. „Widmo przyszłości”.

¹¹ Marian Ursyn Zdziechowski herbu Rawicz – ur. 30 IV 1861 r. w Nowosiólkach lub w Rakowie w powiecie mińskim, zm. 5 X 1938 r. w Wilnie. Polski historyk idei i literatury, filolog, filozof, krytyk literacki i publicysta, rektor Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, członek Zjednoczenia Państwowego na Kresach w 1922 r.

W I D M O P R Z Y S Z Ł O Ś C I

Zbrodnia, której ofiarą padł kapłan wybitny i zacny ks. Streich, jest czymś u nas dotychczas niesłychanem. Pytamy, jak to się stać mogło, gdzie mamy szukać jej źródła? Szukać należy w zgnilej atmosferze, którą oddychamy. Kto tę zgniłą atmosferę stworzył? Wytworzyła propaganda sowiecka tak, niestety, przez nas głupio lekceważona, a prowadzona przez nich z niezrównaną umiejętnością i zręcznością.

Widmo przyszłości prześladowuje mnie i dręczy, we dnie i w nocy. I nie jest to sugestją strachu, ani wytworem rozgorączkowania, chorej wyobraźni. Nie, widmo, o którym mówię, wyrasta z rzeczywistości, z tego, na co patrzymy własnymi oczami, z mordu, dokonanego na osobie księdza Streicha; chmura czarna, brzemienna piorunami, pędzi na nas od najbliższego nam wschodu, od Mińska i Kijowa, od Smoleńska i Moskwy; co będzie — pytam — gdy nagle, pewnego dnia znajdziemy się wszyscy w kleszczach czerwonego teroru, nie koniecznie moskiewskiego, znajdziemy i u nas nowych Dzierżyńskich.

Może, nie wiem, bo czy da się odrobić to, co dopuściła bezmyślna niedbałość, czy da się odeprzeć najście ciemności? Nie wiem, ale to pewne, że ciężkie, męczeńskie mamy próby przed sobą. Może niejednego z nas czeka los księdza Streicha. Niechże gotowi do tego będą ci, co chcą być hufcem Chrystusowym.

Pisał w nim, że przyczyn mordu na ks. Streichu szukać należy w zgnilej atmosferze, którą oddychamy, wytworzonej przez propagandę sowiecką, której celem jest *walka z Bogiem, z ideą Boga, doszczętne wytrzebienie jej z duszy człowieka*. Słowa byłego rektora Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie nic nie straciły ze swej porażającej aktualności.



Bł. Natalia Tułasiewicz

Ciekawą myśl przedstawiła również przyszła błogosławiona Natalia Tułasiewicz¹², której studia dawały poczucie własnej wartości i zobowiązywały do samodzielności myślenia. Nieprzytłoczona erudycją Natalia pisała: *Cenię cudze, ale cenię też własne zdanie*. Po zabójstwie ks. Stanisława Streicha Natalia rozmawiała z uczennicami o ideowości i odwadze – najwyraźniej w duchu tego, co zapisała też w swych notatkach: *Wiedział, że będzie schwytany i skazany (Wawrzyniec Nowak), ale odważył się. Materiał na świętego na diabelskim żołdzie* – zalecając im modlitwy o jego nawrócenie.

¹² Natalia Tułasiewicz – ur. 9 IV 1906 r. w Rzeszowie, zm. 30 III 1945 r. w obozie koncentracyjnym Ravensbrück. W czerwcu 1999 r. w Warszawie papież św. Jan Paweł II włączył Ją w poczet błogosławionych w grupie 108 błogosławionych męczenników.

Proces zabójcy

Mimo starannych poszukiwań archiwalnych nie udało się dotąd trafić na dokumenty sporządzone podczas śledztwa w sprawie zabójstwa księdza. Być może zostały one ukryte lub zniszczone po II wojnie światowej. Jedyne materiały, jakimi dziś dysponujemy, to relacje dziennikarskie – procesu sprawcy.

Niestety, są one nie udokumentowane, niepełne i nieraz sprzeczne ze sobą. Wynika z nich, że po odczytaniu aktu oskarżenia przewodniczący sądu sędziowskiego skierował do Nowaka następujące pytanie: *Czy oskarżony przyznaje się do zarzucanego mu czynu?*

Oskarżony [O]: *Przyznaję się do czynu.*

Przewodniczący [P]: *Dlaczego oskarżony wykonał ten czyn? Co było pobudką? Proszę krótko i węzłowo.*

O: *Gdy patrzyłem na nieszczęścia tych wszystkich bezrobotnych, na te nieszczęścia, które się dzieją koło nas, to widzę tę wielką niesprawiedliwość, która wynika z religii. Proszę teraz wysoki trybunał, aby powstał i oddał cześć śp. ks. Streichowi.*

P: *Dobrze, dobrze, to do rzeczy nie należy. Niech mi teraz oskarżony powie, dlaczego wybrał właśnie sobie wiarę katolicką, a nie inną religię, jako podłoże swego czynu? Czy wiara katolicka jest taka zła?*

O: *Dlatego, że dawniej do niej należałem.*

P: *Kiedy oskarżony poczuł taką nienawiść do religii? Czy od niedawna, czy też od szeregu lat?*

O: *Od szeregu lat byłem nieprzychylny, ale nienawiść czułem od wypadku z byłym metropolitą Sapiehą, który „zanieczyścił” zwłoki naszego wo-
dza¹³.*

P: *Czy jako dziecko oskarżony był religijny?*

O: *Jako dziecko byłem bardzo religijny. Potem, jak dorosłem, czułem niechęć, a od wypadku z ks. metropolitą Sapiehą znienawidziłem religię.*

P: *No i co oskarżony postanowił?*

O: *Pozanowiłem coś uczynić, ale sam nie wiedziałem co. Coś, co by mi pozwoliło krzyczeć głośno o niesprawiedliwości nad ludzkością.*

P: *A oskarżony chciał właśnie zabić księdza?*

Oskarżony Nowak przeczy, lecz wiceprezes Sosiński odczytuje z jego zeznań, złożonych w śledztwie, że wówczas stwierdził, iż chciał zabić księdza.

O: *Przedtem chciałem zabić ministra, ale gdy premier Składkowski po-
dał się do dymisji, a ta dymisja „pozostała nieudana”, doszedłem do wniosku,
że wszystko zależy od władzy kościelnej.*

P: *Jakich oskarżony jest przekonani?*

O: *Obecnie jestem przekonani wolnomyślnych.*

P: *Czy wtedy nie przejął się zasadami bolszewickimi?*

O: *Nie, nigdy, ja tylko pracowałem dla braci, którzy umierali z głodu.*

Następnie oskarżony Nowak opisuje, że uciekł wraz z czterema towarzyszami do Polski. W 1918 r. brał udział w rozbrajaniu Niemców w Warszawie, po czym został wcielony do jednostki stacjonującej w Zambrowie, do Wojska Polskiego. Tam, jak twierdzi, choć niewinny

¹³ Sprawa dotyczyła przeniesienia 23 VI 1937 r. trumny Józefa Piłsudskiego z Krypty Świętego Leonarda pod Wieżę Srebrnych Dzwonów na Wawelu. Stało się to na polecenie arcybiskupa Adama Sapiehy. Odkryto się to bez zgody władz państwowych, dlatego ostro zaprotestowało społeczeństwo, politycy sanacyjni oraz wojsko. Domagano się odebrania abp. Sapieży odznaczeń państwowych i wyłączenie Wawelu spod jego jurysdykcji. Eksceleńcja uzasadniał decyzję o przeniesieniu trumny lepszym zabezpieczeniem zwłok marszałka, a także ukróceniem zakłócania powagi miejsca świętego przez tłumy, oczekujące wejścia do krypty w celu odwiedzenia grobu marszałka Piłsudskiego. Pod naciskiem opinii publicznej abp. Sapiehę oskarżono o obrazę głowy państwa. Władze II Rzeczypospolitej kilkakrotnie interweniowały u nuncjusza apostolskiego w Polsce oraz w Sekretariacie Stanu Stolicy Apostolskiej, domagając się ukarania go. 11 VII 1937 r. arcybiskup dyplomatycznie przeprosił Prezydenta RP.



Zabójca Wawrzyniec Nowak w czasie procesu – marzec 1939 r.

został wmieszany w sprawę podburzania do wystąpień przeciw władzom wojskowym i przebywał trzy miesiące w areszcie wojskowym w Warszawie na Dzikiej. W 1920 r. brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej i w maju tegoż roku dostał się pod Bobrujskiem do niewoli, z której wrócił w październiku i został wcielony do wielkopolskiego pułku w Poznaniu. W 1921 r. przystąpił do powstania górnośląskiego i tam walczył. Następnie został wysłany na Kresy Wschodnie jako agent tajnej policji politycznej, ale po trzech miesiącach zwolniono go, gdyż do tej służby się nie nadawał. Osiadł następnie w Brodach, gdzie się po raz pierwszy ożenił. Zorganizował tam Związek Zawodowy Pracowników Budowlanych. Oskarżony Nowak twierdzi, że został zmuszony do wystąpienia z tego Związku, ponieważ nic nie chciał mieć wspólnego ze skrajnie lewicową robotą tego Związku przeciw rządowi.

P: *A czy nie było inaczej, czy nie głosił oskarżony hasła bezbożniczych, komunistycznych i dlatego zmuszono go do ustąpienia?*

O: *Nie, tak nie było, wysoki sądzie.* Po śmierci pierwszej żony oskarżony Nowak ożenił się po raz drugi z Rosjanką i z tych przyczyn miał, jak twierdził, wiele przykrości ze strony władz administracyjnych.

P: *Jakie szkoły kończył oskarżony?*



TYGODNIK PARAFIALNY

KOŚCIOŁA ŚW. JANA KANTEGO W POZNANIU

Wychodzi na każdą niedzielę za opłatą 10 groszy do punktu roznoszyciela — — —			Za zwolnieniem Władzy Duchownej	
Redakcja i administracja znajdują się w biurze parafialnym ul. Gronwaldzka 50 — Konto PKO Parafii: 203.555		Za wiadomości parafialne odpowiada p. org. Białas		Wszelkie korespondencje pod adresem Katedry Proboszcza Ks. Dr. Witold Pauliusz Telefon 66-24

Niedziela Mięsopustna

Siedemnasta rocznica koronacji...

Stracenie mordercy Nowaka

Skazany na śmierć morderca ks. proboszcza Streicha, Wawrzyniec Nowak nie przebiegał w środkach, by uniknąć stryczka.

W grudniu zbrodniarz wystosował do matki swej ofiary, p. Władysławy Streichowej, zamieszkałej w Bydgoszczy list z prośbą o przebaczenie. List wysłał za pośrednictwem kapłana więziennego, ks. Spachacza. Treść cynicznego listu jest znamienita. Zbrodniarz usiłuje podzielić się swą winą z władzami Kościoła katolickiego i tłumaczy się tym, że czynu, mroźnego krew w żyłach, dopuścił się tylko z miłości dla dobra ludzkości. W imię tego „dobra ludzkości” domaga się od najstraszniejszej pokrzywdzonej matki przebaczenia.

W odpowiedzi na ten list odpowiedziała p. Streichowa pod adresem ks. kapłana Spachacza w następujący sposób:

„Dziś odebrałam list zabójcy syna mego z prośbą o przebaczenie. Z listu Nowaka wynika, że on jeszcze nasze myśli wysiłkując się sprawiedliwości. To do mnie nie należy.

Co do mnie wybaczam mu o tyle, jeżeli on rzeczywiście ze skruchą nawróci się i z Bogiem się pojedna. Pan Jezus na krzyżu cierpiący, za swoich katów się modlił, więc i ja będę się za niego modliła, aby mu Bóg wybaczył, o ile on moje życzenia wypełni. Z pozdrowieniem

Władysława Streichowej

W czasie pobytu mordercy Nowaka w więzieniu odwiedzał go kilkakrotnie kapłan więzienny, ks. Spachacz i nakłaniał do spowiedzi św. Morderca w rozmowie z ks. kapłanem podkreślał, że nie jest wrogiem Kościoła, ani księży, i że umaje Boga. Mimo to

nie dał się nakłonić do skorzystania z łaski Sakramentu Pokuty.

W sobotę 28 stycznia po południu zarząd więzienny po otrzymaniu wiadomości o decyzji Pana Prezydenta R. P., który nie skorzystał z prawa łaski, polecił Nowakowi zrzucić ubranie więzienne i przebrać się w swoje własne ubranie, po czym umieszczono go w oddzielnej celi, co upewniło Nowaka o bliskim wykonaniu wyroku.

Wobec tego zażądał jeszcze papieru listowego i napisał ostatni pożegnalny list do swego brata, zamieszkałego w Luboniu.

O godz. 17 ks. kapłan Spachacz udał się do mordercy Nowaka, by jeszcze w ostatniej chwili jego życia nakłonić go do odbycia spowiedzi. W czasie przeszło dwugodzinnej rozmowy Nowak uparcie odmawiał odbycia spowiedzi. Nawet nie chciał modlić się wspólnie z kapłanem.

Podczas odprowadzenia na szafot Nowakowi towarzyszył prócz prokuratora i lekarza więziennego również kapłan więzienny, który jeszcze w ostatnich minutach usiłował wzbudzić w skazańcu skruchę, odnawiając głośno „Pod Twoją obronę”. Nowak jednak pozostał niewzruszony. Dopiero kiedy kat założył mu pętlę na szyję, aby wykonać wyrok, ks. kapłan Spachacz podał mu krzyż do pocałowania, który skazaniec prawie że bezwiednie ucałował. W chwilę później wykonano wyrok, podczas którego kapłan więzienny odmawiał jeszcze modlitwy. Następnie lekarz więzienny stwierdził zgon.

W ten sposób zakończył życie nieszczęśny kornista, który w niedzielę 27 lutego 1938 r. zabił w kościele w Luboniu śp. ks. prob. Streicha.

O: *Cztery klasy szkoły powszechnej, później kształciłem się z własnej inicjatywy, czytałem książki geograficzne, historyczne, filozoficzne i jakie mi w rękę wpadły.*

Na pytanie sędziego oskarżony wyjaśnia, że ostatnio wykonywał rozmaite prace, które mu zapewniały jakieś utrzymanie. Na skutek pytań prokuratora ujawnia się fakt, że przeszłość kryminalna Nowaka datuje się od roku 1906 i był on w ogóle pięć razy karany. Na pytanie prokuratora, czy był karany za kradzież, osk. Nowak wyjaśnia, że pożyczył sobie zegarek i nie odesłał go na czas. To nie żadna kradzież, oświadczył. Oskarżony zaprzecza, aby był przetrzymywany w Brodach w związku z rozruchami 1-majowymi. Następnie wyjaśnia, że starosta powiatowy w Brodach dr Kaczkowski uważał go za komunistę, lecz „opierał się na plotkach”.

Prokurator [Prok.]: *Czy oskarżony przewoził kiedy motocyklem bibułę komunistyczną w Brodach?*

O: *Nie.*

Prok.: *Czy nie mówił do świadków, że w czasie wojny polsko-bolszewickiej zdezerterował?*

O: *Nie przypominam sobie.*

P: *Czy oskarżony w styczniu chodził do kościoła w Luboniu i w jakim celu?*

O: *O ile sobie przypominam, byłem raz na prośbę córki gospodarza, ale „bezinteresownie”.*

P: *Czy oskarżony w Luboniu uchodził za komunistę?*

O: *Nie mogę tego powiedzieć.*

Na pytanie prokuratora ujawnia się fakt, że starosta w Brodach, względem którego Nowak dopuścił się czynnej napaści, był inwalidą. O godz. 10.15 sąd ukończył przesłuchiwanie oskarżonego Nowaka i przystąpił do badania świadków.

* * *

21 marca 1938 r. wyrokiem Sądu Okręgowego w Poznaniu Wawrzyniec Nowak został skazany na karę śmierci. Wyrok ten podtrzymał

Sąd Apelacyjny w Poznaniu i Sąd Najwyższy w Warszawie. Prezydent Rzeczypospolitej nie skorzystał z prawa łaski. Został wykonany w sobotę 28 stycznia 1939 r. o godz. 23.00 na podwórzu więzienia przy ul. Młyńskiej w Poznaniu. Zgon w Urzędzie Stanu Cywilnego zgłosił strażnik więzienny Marian Kowalski w poniedziałek 30 stycznia 1939 r. Zabójca zdążył jeszcze przed śmiercią, dokładnie przed świętami Bożego Narodzenia 1938 r., napisać list do matki ks. Streicha. Wysłał go za pośrednictwem kapelana więziennego ks. Zbigniewa Spachacza. Nikt z rodziny Nowaka nie był na procesie, mimo otrzymanych kart wstępu, ani też nie widział jego zwłok po straceniu. Nawet siostrze Wawrzyńca, która w tym czasie przybyła do więzienia i chciała widzieć zwłoki brata, władze więzienne odmówiły. Istnieją też przesłanki, z których wynika, że zabójca uniknął kary i został wymieniony przez władze polskie na kilku duchownych więzionych w Związku Radzieckim. Do dziś nie zachowały się jednak praktycznie żadne akta dotyczące tej sprawy.

Były kapelan więzienny z ul. Młyńskiej, wspomniany już ks. kanonik Zbigniew Spachacz, słyszał od pracowników służby więziennej, że Nowak wywinął się śmierci. Podczas obchodów sześćdziesiątej rocznicy śmierci lubońskiego proboszcza Stefan Żygulski przywołał wspomnienie swojego kolegi, Józefa Banaszkiewicza z Lubonia, który mieszkał blisko Nowaka. Pod koniec wojny, kiedy leżał on ranny w szpitalu, przybyła komisja wojskowa. Był w niej lejtnant sowiecki, który podszedł do łóżka rannego i zapytał, czy go poznaje, a potem powiedział: *Widzisz, Banaszkiewicz, ja jestem tyle wart, co waszych dwóch klerów*. I podał mu rękę, mówiąc: *Jestem lejtnant Nowak*.

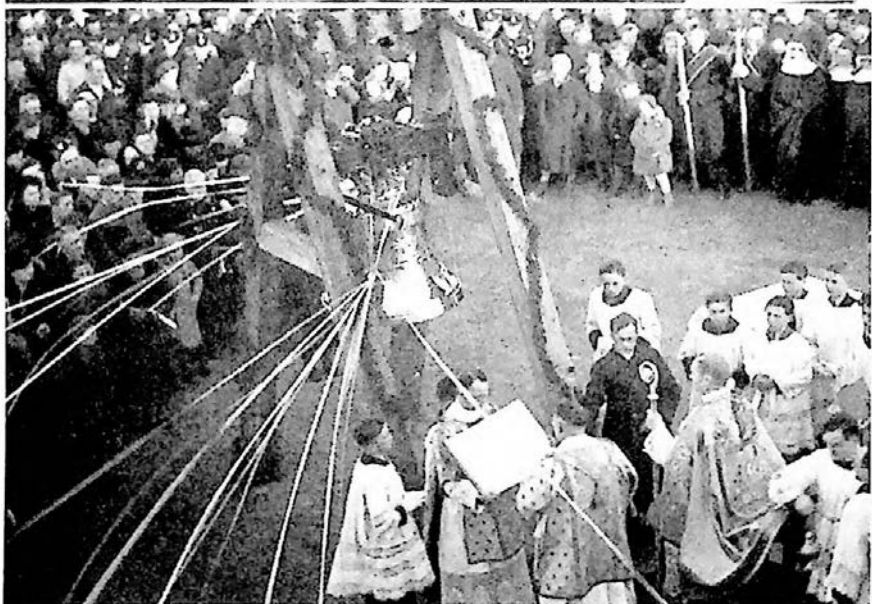
Dzwon ku czci śp. ks. Stanisława Streicha

Po godnym pogrzebie Sługi Bożego duchowieństwo wielkopolskie założyło fundusz na zakup dzwonu dla osieroconego kościoła ku pamięci ks. Stanisława Streicha. Na liście ofiarodawców znalazł się m.in. Sługa Boży ks. Aleksander Woźny.

5 marca 1939 r. Luboń ogłoszono miejscem konsolidacji patriotycznej i wyznaniowej dla mieszkańców okolicznych miejscowości. Aby podkreślić wagę wydarzenia do lubońskiej parafii specjalnie przybył sufragan poznański bp Walenty Dymek, który miał dokonać konsekracji

Dzwon ku czci śp. Ks. Streicha został już zamówiony w odlewni L. Felczyńskiego w Przemyśle. W wyniku ostatecznych pertraktacji ustalono dla niego ton „Gis” i wagę ok. 600 kg. Będzie największy z 4-dzwonnego zespołu: Gis-H-Cis-Dis. Na prośbę Zarządu Głównego przyczynili się taskawie do ukończenia zbiórki wszyscy P. T. Księża Dziekani obu archidiecezji apelując do ofiarności i solidarności księży kondekanalnych. Wpłynęło ogółem 3.777,50 zł. Szczagółowy wykaz ofiarodawców znajduje się na str. 155. Na uroczystość poświęcenia dzwonu (prawdopodobnie w listopadzie br.) otrzymają wszyscy ofiarodawcy osobne zaproszenie.

nowego dzwonu. Prasa poznańska tak relacjonowała przebieg uroczystości: *Teraz Luboń jest bardzo katolicki. Zagadką psychologiczną staje się nieraz fakt nagłego przeistoczenia się moralnego nie tylko człowieka, ale i grupy społecznej. Ten fakt dał się zaobserwować w Luboniu, który słynął*



Konsekracja nowego dzwonu przez biskupa Walentego Dymka w marcu 1939 r.

*z wywrotowych hasel i wywrotowych elementów. Zabójstwo śp. Ks. Stre-
icha było przyczyną radykalnego przeistoczenia mieszkańców Lubonia tak,
że dzisiaj to miasteczko jest bodaj najbardziej katolickie. Dowiodła tego
ubiegłotygodniowa misja, w czasie której udział w naukach brała cała lud-*



ność Lubonia. W niedzielę przed południem nastąpiło zakończenie misji. O 8 rano nastąpiła generalna Komunia św. W kościele lubońskim nie było nikogo, kto by nie przystąpił do Stołu Pańskiego. Naukę wygłosił o. Gorzkowski (T. J.), po czym odprawiono mszę św. O godz. 11. ks. wikariusz Stachowski odprawił uroczystą sumę. Po sumie nastąpiła procesja do krzyża misyjnego, który poświęcono i następnie kolejno: ojcowie, matki, panny i młodzież na swych barkach obnieśli krzyż dookoła kościoła. Przy krzyżu na zakończenie misji przemówił ks. proboszcz Bielerzewski, który wyraził ojcom-jezuitom wdzięczność za przeprowadzenie misji i podkreślił, że Luboń stał się katolicki kosztem tak olbrzymiej ofiary. Tego samego dnia, równocześnie z zakończeniem misji, zbiegła się inna uroczystość, mianowicie konsekracja dzwonu imienia św. Stanisława Kostki. O godz. 15. przybył do kościoła lubońskiego J. Ekscelencja ks. biskup Dymek. Organizacje, ustawione w szpaler u wrót kościoła i wierni sprawili J. Ekscelencji ks. biskupowi serdeczną owację. Rozpoczęło się zwykłe, postne, niedzielne nabożeństwo

„Gorzkie żale”, w czasie którego naukę wygłosił ks. prof. Czwojdzinski z Poznania. Po tym nabożeństwie nastąpiła konsekracja pamiątkowego dzwonu. Na placu przed budującym się Domem Katolickim, ustawiono zawieszony na kozłach, połyskujący w słońcu, pamiątkowy dzwon. Z kościoła wyruszył pochód, w którym pod baldachimem, w szatach pontyfikalnych kroczył J. Eksc. ks. biskup. Po odczytaniu modlitw, J. Eksc. ks. biskup poświęcił dzwon wodą ze solą i następnie pomazał go Olejami św. nadając mu imię Stanisława. Następnie dzwon się rozkołysał, niosąc radosną wieść w dal przez puste pola do odległych wiosek: Starołęki, Lasku, Wir, Komornik, Żabikowa, i Dębca. Zaznaczyć należy, że nie wszyscy wierni w czasie uroczystości zmieścili się w kościele. By mogli brać udział w modlitwach, starołęccy harcerze drużyny łączności zainstalowali małą radiostację, dzięki której i poza kościołem można było słuchać nabożeństwa. Pamiątkowy dzwon nazwany imieniem patrona śp. ks. Stanisława Streicha, zawisł w poniedziałek na wieży kościelnej. W niedzielę o godz. 10.30 słychać będzie jego głos. Do ciekawych szczegółów należy fakt, że dzwon ten został ulany z tej samej lufy armatniej i posiada tę samą wagę oraz rozmiary i nawet ton, co dzwon zawieszony w starym kościółku romańskim we Winnowłodzu (dziś Inowłodzu przyp. red.) pod Spalą – donosił „Dziennik Poznański”¹⁴.

W podobnym tonie tego samego dnia informował swoich czytelników „Kurier Poznański”: Podniosłe w swym przebiegu uroczystości misyjne w Luboniu w parafii św. Jana Bosko zakończyły się wczoraj poświęceniem krzyża misyjnego, który postawiono w pobliżu grobu śp. ks. Stanisława Streicha. Udział wiernych w uroczystościach misyjnych był olbrzymi. Jak wielkie rzesze garnęły się do Stołu Pańskiego, świadczy m. in. fakt, że komunikowanie odbywało się przez przeszło trzy godziny. Po południu przybył do Lubonia J. E. ks. biskup Dymek i dokonał aktu konsekracji dzwonu, ufundowanego przez duchowieństwo wielkopolskie. Dzwon ten, ochrzczony imieniem św. Stanisława Kostki, co niedzielę o godz. 10.30 przypominać będzie trzykrotnym uderzeniem męczeńską śmierć pierwszego proboszcza parafii śp. ks. Stanisława Streicha. Na powitanie dostojnego gościa utworzyli szpaler: członkowie Stronnictwa Narodowego, „Sokoła”, Straży Pożarnej,

¹⁴ 7 III 1939 r.



K.S.M., Hallerczyków. W uroczystej procesji wprowadzono J. E. Dymka, który przybył z Poznania w towarzystwie ks. penitencjarza Mizgalskiego, do kościoła, gdzie odprawione zostały „Gorzkie żale” z wystawieniem Najśw. Sakramentu. Podniosłe kazanie wygłosił ks. dziekan Adamski z Łodzi pod Poznaniem, podkreślając symboliczne nazwanie pamiątkowego dzwonu imieniem św. Stanisława. Następnie ks. biskup dokonał konsekracji dzwonu w otoczeniu liczного duchowieństwa. Na zakończenie przy biciu nowo konsekrowanego dzwonu udano się do świątyni, przy czym zatrzymano się przed grobem śp. ks. prob. Stanisława Streicha i odmówiono modlitwę. Piękne tygodniowe uroczystości misyjne, jako też konsekracja nowego dzwonu, pozostaną na długo w pamięci wiernych.



Męczennik

Kościół nieustannie przypomina, że męczeństwo od starożytnych czasów przyrównywane było do chrztu z wody i nazywano je chrztem krwi. Wprawdzie samo męczeństwo ma moc zgładzenia grzechów i udzielenia łaski, ale o ile to możliwe, od męczennika wymaga się, by wewnątrznie był dysponowany do przyjęcia pełnej łaski. W dochodzeniu kanonizacyjnym Kościół zwraca szczególną uwagę na konieczność akceptacji śmierci, jakiej przykład dał Chrystus. Jest On wzorem przyjęcia cierpienia i odpowiednich postaw wobec prześladowcy, nawet wówczas, kiedy został niesprawiedliwie skazany i umęczony. Wielokrotnie na kartach Ewangelii pojawia się zapowiedź cierpień Jezusa oraz ochotna akceptacja męki. Wprawdzie Chrystusowi towarzyszy obawa, niepokój, a nawet strach przed męczeństwem, ale w pełni świadomie i dobrowolnie przyjmuje wyrok śmierci, aby spełnić swoją zbawczą misję. Mękę i śmierć przyjmuje z ochotą, bez nienawiści do prześladowców, odnosząc się do nich z miłością. Przebacza, a nawet modli się za nich. Konieczność aktu woli jest warunkiem niezbędnym, aby fakt męczeństwa był czynem zasługującym. Bardzo ważne jest, by ów akt był wolny, niezdeteminowany przez żadne działanie z zewnątrz. Wolność takiego czynu zakłada pełną świadomość człowieka. Bez niej nie można mówić o wyznaniu wiary, a bez wolności nie ma aktu zasługującego. Akceptacji śmierci ma towarzyszyć cnota męstwa, z której wypływa stałość w wierze konieczna męczennikowi. Uwidacznia się ona w cierpliwym



Ks. Stanisław w Bydgoszczy – 25 IV 1925 r.

znoszeniu cierpienia i nie stawianiu oporu prześladowcy. Dlatego też zasadniczymi elementami, które należy rozpatrzyć w postępowaniu kanonizacyjnym, prowadzonym drogą udowodnienia męczeństwa, są: wskazanie konkretnej osoby męczennika, wskazanie osoby prześladowcy, udowodnienie rzeczywistej śmierci oraz wykazanie przyczyny śmierci. Taka konstrukcja w sprawach o męczeństwie przyjęta jest od czasów papieża Benedykta XIV, który na powyższe elementy zwrócił uwagę w tomie III swego fundamentalnego dzieła *De Servorum Dei beatificatione et Beatorum canonizatione*. Zgodnie z jego nauczaniem, męczeństwo to *dobrowolne przyjęcie śmierci, za wiarę w Chrystusa lub za jakąś cnotę, która odnosi się do Boga*.

Męczennik powinien wyzbyć się takich cech jak: zemsta, odgrążanie się wobec prześladowcy, dochodzenie słusznych praw. Wytrwałość

i cierpliwość w akcie śmierci są elementami kluczowymi przy kanonizacji. W tradycyjnej nauce o męczeństwie nie mogła zostać pominięta także osoba prześladowcy, która w procesowym dochodzeniu musi być konkretnie wskazana przez Trybunał. Podczas procesu wyróżnia się trzy zasadnicze elementy, które Sąd powinien wziąć pod uwagę w postępowaniu dowodowym mającym na celu określenie prześladowcy. Należy zatem wykazać, że prześladowca, to osoba różna od męczennika. Prześladowca jest przyczyną determinującą śmierć, kara została wymierzona z nienawiści do wiary lub jakiejś cnoty chrześcijańskiej, a fakt śmierci jest kluczowym momentem stanowiącym o rzeczywistym męczeństwie. Śmierć musi być zatem realna i fizyczna. Prawo wyklucza tzw. śmierć prawną, nie wystarcza również śmierć zawyrokowana. Musi ona być realnie, fizycznie i faktycznie dokonana. Podobnie jest z tzw. śmiercią psychologiczną, kiedy osoba jest w sposób wyrafinowany dręczona za wiarę, jednak bez chęci pozbawienia życia. Nawet gdy takie postępowanie ze strony prześladowcy doprowadziło do nie zamierzonej śmierci, nie można mówić w sensie ścisłym o męczeństwie. Za męczennika można uważać zawsze osobę umierającą za wyznanie wiary Bożej, a nie za wyznanie wiary ludzkiej lub fałszywej nauki. Prawdziwym męczennikiem jest także ta osoba, która umiera w obronie cnoty pewnej i niewątpliwej, której nie można zarzucić fałszu.



Kościół i męczeństwo

Sobór Watykański II w Konstytucji dogmatycznej *Lumen Gentium* traktując o powszechnym powołaniu do świętości, wskazuje równocześnie na różnorodne formy jej realizacji i na środki do niej wiodące. I spośród świętych, tuż po Najświętszej Maryi Pannie i Aniołach, przywołuje męczenników, *którzy przelawszy krew swoją, dali najwyższe świadectwo wiary i miłości*¹⁵. Męczeństwo, z historycznego punktu widzenia, było też pierwszą formą kanonizowanej świętości i ci, którzy już w pierwszych wiekach przelali dla Chrystusa swoją krew, odbierali jako pierwsi publiczną cześć w Kościele.

W liście apostoelskim *Tertio millennio adveniente*, przygotowującym Kościół na trzecie tysiąclecie, papież św. Jan Paweł II napisał: *W naszym stuleciu wrócili męczennicy. A są to często męczennicy nieznani, jakby „nieznani żołnierze” wielkiej sprawy Bożej. Jeśli to możliwe, ich świadectwa nie powinny zostać zapomniane w Kościele. Zgodnie z sugestią Konsystorza trzeba, ażeby Kościoły lokalne, zbierając konieczną dokumentację, uczyniły wszystko dla zachowania pamięci tych, którzy ponieśli męczeństwo. Ich duchowa, męczeńska droga stanowi symbol drogi dla wszystkich uczniów Jezusa Chrystusa. To w nich zawiera się niejako dramatyczna synteza XX wieku. Z jednej strony był to wiek rozwoju cywilizacyjnego*

¹⁵ *Lumen Gentium*, nr 49.

i postępu technicznego, a z drugiej strony czas dwóch wojen światowych, terroru i masowych mordów. Chrześcijanie stali się najbardziej prześladowaną grupą religijną na świecie. Padali oni ofiarą fanatycznych wyznawców tych religii (muzułmanów, hinduistów czy buddystów), które powszechnie uznawane są za najsilniej dyskryminowane. Prześladowania chrześcijan nie skończyły się. One nadal trwają w wieku XXI.

Według statystyk *Pew Research Center Study* ze stycznia 2014 r. w jednej trzeciej spośród stu dziewięćdziesięciu ośmiu krajów, gdzie prowadzono badania, odnotowano poważne prześladowania chrześcijan. Na całym świecie prześladowanych jest wielu spośród ludzi odwołujących się do Chrystusa. Liczni historycy twierdzą wręcz, że w całej historii Kościoła połowa chrześcijańskich męczenników straciła życie w XX wieku¹⁶. Obecnie co najmniej 75% prześladowań religijnych na całym świecie jest skierowane przeciwko chrześcijanom. Każdego roku 170 tys. chrześcijan cierpi z powodu swoich przekonań. Całkowita liczba wierzących, którzy są dyskryminowani, osiągnęła już 100 milionów. Według stowarzyszenia *Open Doors* do grona państw, w których chrześcijanie są najbardziej prześladowani, należą: Syria, Korea Północna, Iran, Arabia Saudyjska, Somalia, Malediwy, Afganistan, Jemen, Mauritania, Laos i Uzbekistan.

¹⁶ R. Sarah, *Bóg albo nic. Rozmowa o wierze*, Warszawa 2016, s. 407-408.

List Władysławy Streich do mordercy

Skazany na śmierć morderca ks. Stanisława Streicha, Wawrzyniec Nowak, aby uniknąć kary, w grudniu 1938 r. wystosował do matki Władysławy Streich, zamieszkałej w Bydgoszczy, list z prośbą o przebaczenie. Wysłał go za pośrednictwem kapelana więziennego, ks. Spachacza. W tekście zbrodniarz usiłował podzielić się swą winą z władzami Kościoła katolickiego. Tłumaczył się również tym, że czynu, mroźnego krew w żyłach, dopuścił się tylko z miłości i dla dobra ludzkości. W imię tak rozumianego „dobra ludzkości” domagał się od pokrzywdzonej matki przebaczenia. W odpowiedzi na ten list p. Streich odpowiedziała w następujący sposób:

Dziś odebrałam list zabójcy syna mego z prośbą o przebaczenie. Z listu Nowaka wynika, że on jeszcze zawsze myśli wyslizgnąć się sprawiedliwości. To do mnie nie należy. Co do mnie wybaczam mu o tyle, jeżeli on rzeczywiście ze skruchą nawróci się i z Bogiem się pojedna. Pan Jezus na krzyżu cierpiący, za swoich katów się modlił, więc i ja będę się za niego modliła, aby mu Bóg wybaczył, o ile on moje życzenia wypełni.

Z poważaniem.

Władysława Streichowa

* * *

Prosenka.

- 1) W Lubomiu rośnie koło Poznania
W suriatym polskiej gdzie modlił się lud
Wawrzyniec Stowak mi lat czterdziestą siedem
Popelniał zbrodnię u ambany stop.
- 2) W tysiąc dziewięćset trzydziestym osmym roku.
Gdy werny proboszcz Stanisław Streich
opowiadał modły dla szkolnej młodzieży
roziewając wiarę w młodzieży Kwiart
- 3) Dla wygłoszenia chciał iść na ambany
ten werny p. Kapłan krewniciel Bozych Stow
a w tem czasie zbrodniarz sły Stowick
hulę zbrojnika w skron wymierzył mu
- 4) Proboszcz salany brwię swą niewinną
upaść na ziemię opadając z sit
Wtedy kościelny Koperski podskoczył
By ująć zbrodniarza i brzoabrał mu.
- 5) Chylny zbrodniarz był nieważony
jedną ofiarę sam było samota mu
i do kościelnego skierował swą łupę
Irenę rzeszami ~~stawa~~ sobie go.

6 cła tym nie koniec so uczynił zbrodniar
wdrząc z dwuch ofiar jak się leje krew
chciał się nasycić jak Veron trupami
wyszczeratem wam chłoperzynę też

7) Kościelny Koperski był tylko raniony
z sił opadnięty leś sawłoki się sam
by dać wiadomość księdzu na pleban
se proboszcza od zbrodni rycę konczy sw

8) Hikary Koperski wręce roztardnion
czempredzej bieżnie do ambony stop
i zdołzył zaledwie olejkami świętymi
Kouajęcego proboszcza namaszczyć,

9) Wyzionął ducha wierny sługa Boga
Usciwę proboszcza Stanisław Streich
Ten drogi kapłan miał lat czterdziestu
Zbrodniarz mu zamknął jego praczkwia

10. Ten wsterny zbrodniarz i podły est owrek
wspadł na ambonę jak dziki zwierze
Krysał „Jam wszystko zrobił dla idei
ale dla jakieg sam nie widział ten

- 11) Lud roztargniony za czyny zbrodnicze
nie miał odwagi kres położył mu
Lecz dzielny kolejarz odważny i śmiały
dobiegł do zbrodniarza i broni wyrwał mu
- 12) Wtedy młokosemnik przez ludzi pojmany
Bity okrutnie ze wszystkich stron
i byłby także on zamordowany
bo lud na miejscu chciał osądzić go.
- 13) Lecz pretekst pomocy dzielnej policji
wnet natł. stowakiem położyła kres
nie dala ludziom mocie się nad zbrodniar^{zem}
Kryje go ukrydany zabierając przez
- 14) I powędrował za więzienne kraty
wszak i tam miejsce dla każdego jest.
napewno wyrok suwereni go nie minie
Bo hat wykonać już gotów jest.
- 15) Ten dzień 27 lutego
meczaj^{zato} okryje się
nie było jeszcze takiego czynu
cały świat stego aż dziwił się

16. Zostawił plamę na całej wieki
i mógł znuwarzyć ten Bory domu
taki ochylny zbrodniarz i mik osemi
mgdy gozerego niebyło jak on

17. My starzy młodzi noddmy sie do ^{Bogo}
aby wiara zbrodnia miała wicsny raj
ekich ziemia leko bedzie Kapłanowi
Błogosławian będzie Ksiądz Stanisław
Streich

Własności Marija Nowicka
Kotowo.

Własności Marija Nowicka
Kotowo.

Wspomnienie Heleny Sękowskiej z Lubonia

Miałam 15 lat jak się sprowadziłam do Lubonia z Leszna. Mieszkalam na ul. Rutkowskiego w Luboniu i należałam do parafii w Wirach. Tam była uciążliwa droga i trudno było się dostać do parafii (to był 1938 r. albo 1937 r.). W kościele była jedna nawa, była ambona i schodki do niej.

Ksiądz Streich był grubasek, potężny, głos piękny, był lubiany; ładnie głosił kazania. Był bardzo pocciwy, dla ludzi. Kiedy doszło do zabicia księdza byłam przy ambonie. Wtedy w ogóle było na tej Mszy bardzo dużo ludzi. Ksiądz szedł do ambony. Padły dwa strzały. Krzyk i wszyscy zaczęli uciekać. Zabójca wleciał do kościoła, a kościelny za nim. Widziałam jak ksiądz padł. Leżał w tej ambonie (starej daty). Wiedziałam od razu co się stało. Na tej Mszy co go zabili była moja mama, ale z Lubonia nikogo nie znam, kto byłby na tej Mszy. Oczywiście byłam na pogrzebie z siostrą i z ciocią, ale najpierw trumnę zawieźli do domu gminnego.

Ludzie krzyczeli za nim, płakali, na pogrzebie też płakali. Mówiono o beatyfikacji; po wojnie nie słyszałam. W Wirach nie mówili, może w Luboniu. Po zabójstwie komuniści się wyprowadzili, niektórzy zostali. Długo żeśmy o tym pamiętali; nie bałam się chodzić do kościoła. Na pewno walczyli z Kościołem, ale nie wśród sąsiadów. W Luboniu była komuna, na naszej ulicy były dwa domy komunistów, ale nie było żadnych prześladowań, miałam nawet koleżankę, córkę komunisty. Nie było pracy, była bieda. (Kolejarze mieszkali). Zabójca z bud w Luboniu, mówili o nim, o wszystkich komunistach, mówili: „Czerwony Luboń”. Był skazany na karę śmierci. Ministrant był ranny. Czytałam artykuły o tym w gazetach.

Bardzo się cieszę na wiadomość o beatyfikacji, zasłużył sobie. Nigdy się do niego nie modliłam, ale będę musiała się modlić. Modłę się do ks. Popietuszeki.



Złożone trumny do grobu przy kościele w Luboniu

Wspomnienie Stanisława Malepszaka z Lubonia

Tej niedzieli, jak zwykle, matka moja wysłała nas, tj. mnie wówczas 11-letniego chłopca i o trzy lata młodszą siostrę Bogumiłę, na szkolną mszę św., która rozpoczynała się o godz. 10-tej. Był piękny i ciepły, niemal wiosenny dzień, zimy ani śladu. Nabożeństwa odbywały się wtedy w nawie południowej, jako że przejścia łukowe do nawy głównej były wówczas jeszcze zamurowane. Wyposażenie naszego kościółka było bardzo skromne. W połowie długości nawy na niewielkim podwyższeniu stało harmonium, przy ścianie zewnętrznej, lecz bliżej ołtarza znajdowała się mała drewniana ambona z kilkoma schodkami, natomiast sam ołtarz, zresztą też bardzo prosty, ustawiony był już we wnęce, która dzisiaj po zamurowaniu łuku stała się składnicą sprzętu kościelnego. Po przejściu przez jedyne drzwi dotarłem wraz z siostrą w pobliże ambony i stanąłem, siostra zaś była po mej prawej stronie. Wkrótce kościół wypełnił się dziećmi i zrobiło się ciasno.

Punktualnie o godz. 10-tej rozpoczęła się Msza św., którą odprawił ks. Stanisław Streich. W kościele nie było wikariusza ks. dr Wiktora Koperskiego, gdyż tego dnia był chory. Po odejściu od ołtarza, proboszcz zdjął ornat przy stole i skierował się ku ambonie, aby jeszcze wygłosić ewangelię i kazanie. Widzę to jeszcze dzisiaj bardzo dobrze, jak proboszcz przyciskając lewą ręką do piersi niesione księgi, prawą ręką dotykał główek dzieci prosząc o przejście. Wkrótce zbliżył się do mnie. Nagle niespodziewanie dla wszystkich, zza moich pleców wyskoczył człowiek z wysoko podniesioną ręką i strzelił do księdza, który natychmiast padł do tyłu na prawy bok, następnie po krótkiej chwili zamachowicie zrobił krok naprzód i dalej strzelał. Zrobiła się nieopisana panika, dzieci zaczęły krzyczeć i gwałtownie pchać się w kierunku wyjścia. Wokół nas zrobiła się nagle pusta przestrzeń. Ja nie zrobiłem żadnego ruchu, tak byłem zaskoczony. Pamiętam jeszcze – dziś wydaje się to nieco śmieszne – ale wtedy zastanawiałem się, czy aby to jest „prawdziwa broń”, gdyż tak cicho strzela w porównaniu do mego korkowca. Następny urywek, który zachowałem w pamięci, przypomina mi obraz jaki zauważyłem, gdy w miejscu patrzyłem do tyłu – otóż cała przestrzeń pokryta była leżącymi dziećmi. Dzieci te leżały jedne na drugich w trzech i czterech warstwach uniemożliwiając wyjście. Zapamiętałem też, że organista Franciszek



Szulc podniósł się ze swego miejsca i próbował przejść w kierunku ołtarza.

W tym czasie, gdy stojąc pod amboną zwrócony byłem w kierunku wyjścia, między ołtarzem a amboną toczyła się niewidzialna przeze mnie akcja. Znajdujący się w miejscu kościelny Franciszek Krawczyński tak zeznaje: „układałem ornaty, gdy usłyszałem strzały, kiedy ksiądz padł na ziemię, Nowak wskoczył na ambonę i zaczął krzyczeć – „niech żyje komunizm i wynoście się z kościoła, to za waszą wolność”. To że zamachowiec wszedł na ambonę i gestykując coś z niej wołał, potwierdzają także inni świadkowie. Jakie były te słowa, ostatecznie nie ustalono. Muszę stwierdzić, że zamachowca na ambonie nie widziałem, gdyż w tym czasie jak już wspomniałem, patrzyłem do tyłu mając z prawej strony, nad sobą ambonę. Musiałbym mocno podnieść wzrok, aby móc kogoś na niej zobaczyć, a wobec panującej wielkiej wrzawy także nie słyszałem żadnego głosu. Nie zauważyłem też zejścia zamachowca z ambony.

Gdy ponownie odwróciłem się w kierunku ołtarza, zobaczyłem przed sobą Franciszka Krawczyńskiego i zamachowca, walczących ze sobą. Kościelny obrócony plecami do okna stał z podniesioną powyżej głowy lewą ręką, którą całą siłą trzymał tuż przy dłoni prawą rękę zamachowca uzbrojoną w pistolet, natomiast prawą ręką starał się uchwycić lewy bark napastnika. Wydawało mi się, że kościelny jest słabszy. Ta walka na śmierć i życie prowadzona była z całą zaciekłością przez zbrodniarza, który choć niższy mógł jeszcze obracać bronią w różne kierunki i gdy lufa na moment skierowała się w stronę głowy kościelnego, padały strzały. W ten sposób Franciszek Krawczyński został ranny w prawą skroń i lewy bark. To wszystko, co zdażyłem zauważyć i co dobrze pamiętam do dziś.

Jak się później dowiedziałem, zranił też stojącego przy ambonie 12-letniego Ignacego Pacyńskiego w podudzie i Katarzynę Ciesielską w prawe ramię. Po otrzymaniu ran Krawczyński zasłabł i puścił zbrodniarza, który chwilę zastanawiał się i jakby straszył bronią, aż nagle prawie biegiem zbliżył się do drzwi wiodących do głównej nawy i tam został ujęty i rozbrojony przez Józefa Mańczaka, Franciszka Szulca i Józefa Niedźbałę, którzy przybiegli z pomocą. Jak podaje „Orędownik” nr 49 z 1 marca 1938 r., zbrodniarz „chciał uciec przez niewykończoną nawę główną. Zdołano go jednak ująć przy czym robotnik kolejowy Mańczak przy pomocy organisty Szulca

odebrał mu broń". W następnym numerze z 2 marca 1938 r. „Orędownik” przeprowadzając wywiad z Józefem Mańczakiem cytuje jego słowa: „stałem przed kościołem i usłyszałem kilka szybko po sobie następujących strzałów oraz niehumanitarne krzyki dzieci. Wpadłem do kościoła i ujrzałem jak Nowak chował rewolwer do kieszeni. Dobiegłem do niego i wykręciłem mu rękę. W tym momencie przybiegło mi z pomocą kilku mężczyzn, złapali zbrodniarza i wywlekli go z kościoła. Ja podniosłem rewolwer i stwierdziłem że w lufie pozostała jeszcze jedna kula”. Ten sam moment tak jest opisany w „Dzienniku Poznańskim” nr 50 z 3 marca 1938 r. – Józef Mańczak: „Słyszając strzały wpadłem do środkowej nawy a z poza ściany słyszałem krzyki dzieci, widziałem Nowaka jak właśnie chował broń do kieszeni i w tym momencie chwyciłem go za rękę”.

Gdy w chwilę później wraz z ostatnimi osobami opuszczałem kościół, zauważyłem na placu przed główną bramą zgromadzony tłum, w którym jak się później dowiedziałem część światlejszych obywateli broniła zamachowca przed samosądem oburzonych ludzi. Złamano mu wtedy podstawę nosa oraz poranili głowę i nogę. Krótco potem dwóch mężczyzn mocno trzymając go pod ramiona prowadziło środkiem ul. ks. St. Streicha w kierunku dworca. Szedłem za nimi w odległości kilku kroków w otoczeniu gromady ludzi liczącej ok. 50 osób. Umieszczono go w poczekalni znajdującej się wówczas w północnej części budynku dworcowego, do której weszło niewielkie grono starszych osób, my zaś staliśmy na dworze koło studni. O godz. 11.10, a więc bardzo szybko, przyjechał z Poznania pociąg składający się z parowozu przetokowego Tkt 3 z jednym wagonem III klasy, w którym przybyła komisja kolejowa z dyrekcji poznańskiej. Po nałożeniu opatrunku i kajdanków, wszyscy wsiedli do wagonu i zaraz odjechali.

Gdy wróciłem do domu, zastałem rodziców bardzo zaniepokojonych, ponieważ moja siostra, która zaraz przybiegła do domu z wielkim płaczem, opowiedziała co się wydarzyło. Mówiła: „komuniści zabijają ludzi w kościele”, a ja tymczasem długo nie wracałem. Po południu poszedłem z matką pod kościół, gdzie ciągle jeszcze stało sporo osób komentujących to wydarzenie oraz stał policjant z karabinem i rowerem, którego z ciekawością obejrzałem ponieważ nasz fabianowski posterunek bardzo rzadko wysyłał funkcjonariuszy do Lubonia. Nasłuchawszy się tego popołudnia bardzo

wiele o działalności komunistów w świecie, a były to czasy wojny domowej w Hiszpanii, krwawych rozpraw Stalina z przeciwnikami, pod wieczór gdyśmy wracali od znajomych niezwykle pustymi ulicami Lubonia, wydawało mi się, że za płotami stoją uzbrojeni komuniści. Dopiero wtedy zacząłem się bać.

* * *

Wspomnienie Stanisławy Błażej z Lubonia

Jestem była uczennicą, którą ks. St. Streich w latach 1934/35 przygotowywał do Pierwszej Komunii Świętej, a także do bierzmowania. Należałam również do Krucjaty Eucharystycznej przez tegoż kapłana założonej i prowadzonej. Byłam podobno dzieckiem nietypowym, które nie lubiło się bawić z rówieśnikami, tylko przebywać w gronie osób starszych i dużo pytać. W związku z tym nad wiek umysłowo rozwinięta. Ks. St. Streicha wspominam jako kapłana prawego i świątobliwego. Kierującego się autentyczną miłością Boga i bliźniego. Wiernie przestrzegającego nauki Jezusa Chrystusa i przykazań Bożych. Uczciwie i bogobojnie wypełniającego obowiązki swego kapłańskiego stanu. Posiadał wyjątkowy dar miłego podejścia do każdej osoby. Począwszy od niemowlaków, dzieci, ludzi młodych po staruszków. Bez względu na to czy był to człowiek biedny, czy bogaty. Przystojny czy zniechęcający. Wykształcony czy zwykły prostak. Z każdym przystanął i porozmawiał. Był przez to ogólnie bardzo lubiany i szanowany. Na lekcjach religii ks. Streich szczególną uwagę przywiązywał do przykazania miłości Boga i Bliźniego. Kazał nam bezgranicznie ufać Bogu i szanować każdego człowieka. Bez względu na jego wiek, wygląd i zachowanie się. Nawet tego źle czyniącego, którego zalecał delikatnie, ale odważnie i stanowczo upominać, oraz dużo za takich ludzi się modlić. Przez to (tak tłumaczył) możemy zyskać dużo zasług dla siebie u Boga. W moim odczuciu był to Ksiądz prawdziwie naśladowca Jezusa, którego naukę głosił słowem, tłumaczył różnymi przykładami i potwierdzał czynem. Był wzorem godnym naślado-



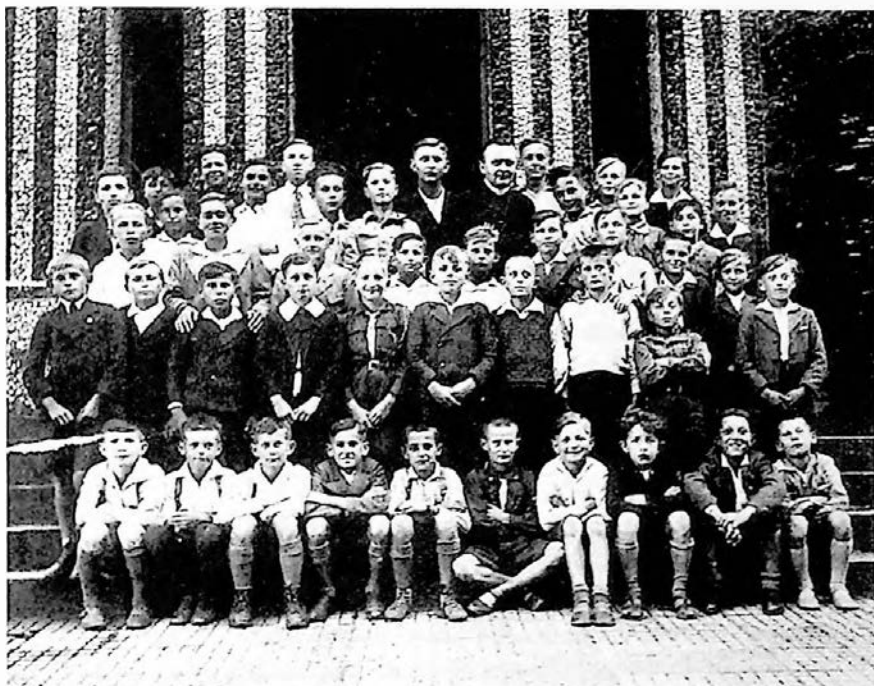
Ks. Stanisław z grupą katechizowanych uczniów

wania. W szczególnej pamięci zostało mi wspomnienie jednej z lekcji, której tematem było: uświęcanie się w życiu codziennym. Ks. Streich tłumaczył, że «najłatwiej dojść do Świętości będzie ludziom biednym i kalekim, przez los pokrzywdzonym i przez otoczenie odepchniętym. Nie złorzeczącym z tego powodu, tylko w pokorze znoszącym wszelkie przeciwności swego losu i ufającym w Miłosierdzie Boże. Oni, za to, jako pierwsi wynagrodzeni zostaną życiem Wiecznym. Następnie będą dzieci i ludzie przestrzegający przykazania Boże i dobro czyniący. Natomiast wszystkim osobom duchownym, a więc i mnie będzie najtrudniej zasłużyć na miano Świętego, ponieważ my czyniąc dobro, wypełniamy zwykły swój obowiązek. Jest to więc zwykła powinność najmniej punktowana powinność, a nie żadna zasługa. Zasługą dla nas byłby czyn heroiczny. Jak to na przykład w początkach Chrześcijaństwa: prześladowanie, albo śmierć za Wiarę. W obecnym czasie jest to jednak raczej nie możliwe. Teraz mamy można powiedzieć, cieplarniane warunki w porównaniu do tamtych czasów. Teraz nas ludzie poważają. Dlatego staram się bardzo obowiązki moje sumiennie i starannie wypełniać. Poza tym dużo się

modłę, aby Bóg pozwolił mi dokonać jakiegoś czynu heroicznego, bym mógł zasłużyć na Świętość. Was także w tej mojej intencji proszę». Po tych słowach podniosła się w klasie wrzawa. Dziewczęta mówiły: przecież Ksiądz taki dobry, to na pewno Bóg zaliczy Księdza w poczet Świętych. Jeden z chłopców zaczął skakać wołając: Bravo! Będziemy mieli Naszego Świętego. Na to ks. Streich rzekł «modlitwy nigdy nie jest za dużo, a odnośnie Świętego to mnie źle nie zrozumcie. Ja nie chcę zostać Świętym dla rozgłosu i sławy. Tylko dla tego, aby duszę swą zbawić i służyć Bogu przez całą wieczność, chociażby w ostatnim kąciuku Królestwa Bożego». W moim przekonaniu modlitwy te zostały przez Boga wysłuchane i dane Mu było czyn heroiczny wypełnić.

Wypełniał swe obowiązki kapłańskie bardzo sumiennie, wzorowo naśladowując Jezusa Chrystusa. Mimo to czuł ciągle niedosyt swej działalności w dążeniu do świętości. Zorientował się, że Luboń stara się o utworzenie odrębnej parafii, zapragnął (gdyby dane Mu było tę parafię tworzyć) wybudować kościół pod wezwaniem św. Jana Bosko. Inspiracją do tego była przepowiednia w książce (której tytułu nie znam), którą udostępniły mi Siostry Zakonne u których się stołował. Pożyczyła ją im p. Maria Sikorska (znana przedwojenna „społecznicą” Lubońska), która całą tę historię i treść owej przepowiedni w 1945 r. opowiedziała mojej mamie w mojej obecności. Otóż w przepowiedni tej napisane było że: Kapłan, który dobrowolnie podejmie się wybudować kościół pod wezwaniem św. Jana Bosko, zginie śmiercią tragiczną. Wkrótce po tym wybuchła II wojna światowa, pod koniec której kościół ten zostanie doszczętnie spalony, ale w krótkim czasie będzie odbudowany. Zaciekawiała ks. Streicha ta przepowiednia i poprzez szturm modlitewny chciał przekonać się: 1) Czy przepowiednia ta jest prawdziwa? 2) Jeśli tak to miałby okazję dokonać czynu heroicznego (którego pragnął) przez poświęcenie swego życia dla tego kościoła. 3) Zasłużyć na świętość i wieczne zbawienie, co było jego celem. Przepowiednia ta sprawdziła się jak wiemy. Ks. Streich życie swoje poświęcił i krwią swoją zboczył nasz kościół. Możemy chyba być pewni, że mamy „Naszego Świętego”, który oręduje za nami w Niebie. Doświadczając już nie raz pomocy Bożej przez jego pośrednictwo członkowie parafialnego Caritas, którzy ks. Streicha obrali za swego patrona.

W dniu 20 lutego 1938 r. tj. tydzień przed zamordowaniem ks. St. Streicha, moja mama Ludwika Florczak zaszła bardzo wcześnie na poran-



Ks. Stanisław z grupą katechizowanych uczniów

na Mszę św. Zastała tam starszą kobietę siedzącą na przodzie z prawej strony nawy. Po lewej stronie przy konfesjonale tuż przed opłaconym „naszym miejscem” siedział bardzo niespokojnie zachowujący się mężczyzna, którego się przestraszyła. Wyglądał jakby dziesięciu zabił a o jedenastym myślał (tak nam dosłownie go określiła). Gdy po chwili przyszedł ks. Streich i usiadł w konfesjonale, mężczyzna poderwał się i podszedł do konfesjonatu. Bez przeżegnania, bez przyklęknienia przychylił się do kratki – coś bardzo krótko księdzu powiedział i nie czekając na rozgrzeszenie poszedł do przodu usiąść na stopniu ambony. Kiedy mijał konfesjonat, ks. Streich patrząc na niego udzielał rozgrzeszenia. Podczas czytania ogłoszeń, zwołał ks. Streich na dzień następny nadzwyczajne posiedzenie Rady Parafialnej. Dotyczyło ono sprawozdania z działalności Parafii z dopiero co rozpoczynającego się roku 1938. Na pytanie zdziwionych członków ks. Streich odpowiedział urzędowo jak nigdy: „Nie pytajcie, bo wam nie powiem – ma być zrobione i już”.

Gdy oddał je następnego dnia w Kurii, został urlopowany do końca tygodnia i wyjechał do Bydgoszczy do swej matki. Tam się rozchorował. Matka namawiała go aby nie wracał do parafii 26 lutego i chciała wezwać pogotowie lekarskie. Ks. Streich stanowczo się sprzeciwił mówiąc: „Na co się ofiarowałem, muszę wykonać” (albo wypełnić, nie pamiętam dokładnie którego użył wyrazu) i ze łzami w oczach, czule się żegnając jak nigdy – wyjechał. Opowiadała to mojej mamie p. Krawczyńska żona ówczesnego kościelnego, po rozmowie z matką ks. Streicha. Po powrocie na probostwo ostatnim zamiast umówionym przedostatnim pociągkiem z Poznania, był ks. Streich bardzo zmieniony i przygnębiony. Nie chciał kolacji, mówił że źle się czuje i zaraz się położy. Prosił gospozię aby gdyby przypadkiem zasnął, obudziła Go rano. Ponieważ musi iść do kościoła wcześniej, bo ks. Koperski (wikariusz) w sobotę nie słuchał spowiedzi, to na pewno ktoś będzie czekał. Kiedy gospościa chciała o wyznaczonej godzinie budzić – ks. Streich wychodził już z domu. Zdziwiona zapytała – już Ksiądz wychodzi? Bez kolacji, bez śniadania i bez dyspozycji – co mam zrobić na obiad? Odpowiedział: „zrób co chcesz, bo ja tego obiadu i tak jeść nie będę”. Zrozumiała to dziwne zachowanie Księdza dopiero kiedy przygotowując to co najczęściej życzył sobie ks. Streich na obiad – usłyszała wrzaski na ulicy i dzwonek do drzwi. Gdy powiadomiono ją o tej haniebnej zbrodni – że ks. Streich nie żyje. Wszystko wskazuje na to, że ks. Streich wiedział o grożącym mu niebezpieczeństwie.

Przestanie

Pewne jest, że w obliczu tego dramatu wpływy organizacji lewicowych na mieszkańców znacznie zmalały. Wielu lubonian uczestnicząc w pogrzebie swego duszpasterza, w manifestacjach potępiających zbrodnię, jasno zdecydowało i określiło stronę, po której się opowiadają. Męczeńska śmierć ks. Stanisława Streicha stała się ważnym komponentem dziejów Lubonia. Był kapłanem, który w pełni żył oddaniem i służbie Kościołowi w trudnych czasach. Był ofiarnym duszpasterzem, który na swej placówce w Luboniu budował nie tylko przybytek Boży. Jednoczył parafię i szukał dusz od Boga oddalonych. Ból rozdzierał mu serce, widząc zagubienie niektórych. Nie mógł patrzeć na to obojętnie. Zapewne wiedziony przeczuciem liczył się z możliwością napadu, gdyż na kilka dni przed śmiercią sporządził testament. Jego duchowe życie przeniknęło posługę duszpasterską, zwłaszcza w konfesjonale i na ambonie, ale także w małych sprawach codziennego życia. W świetle historycznych faktów można zrozumieć Jego życie, zobaczyć całe duchowe bogactwo Jego egzystencji oraz to wszystko, co miało na nią wpływ. Życie rodzinne, wzrastanie w chrześcijańskiej atmosferze, formacja w seminarium w Poznaniu i Gnieźnie (1920-1925) przygotowały Go do podjęcia zadań duszpasterskich.

Jego życiowe doświadczenie zostało osadzone w realiach epoki, w której żył. Mimo iż od męczeńskiej śmierci ks. Streicha upłynęło tak

7 lutego 1989 r.

Czcigodnej straconej Matki

zamordowanego Ks. Proboszcza parafii w Luboniu

Parl Strelchovoj

w Bydgoszczy

332A

Josef Ignacywski Towarz. Chęciński.
 Kubaleński Konstanty. Hier. Str. star.
 Łajz. Władysław. Włocławski
 Pałac Odrzej.

Wichol Kacoryu

Lordowski Franciszek

Zoridowski: Stanisław
 Nowakowski: Ignacy
 ...

Samolus dentari

Lamell. dentata
Ligula Vladyslaw

Ruta Jan

Ruta Jan
Skudangh Rempam

Ygola Perkadix

Agata Lechadix
Maryanna Waloch

Maryanna Nieloch
Barnabé de Montreuil

Samillak Magdalena

Lipset - praskilla

Helena Gougeon

Stavka. Stavka.

Bocian Franciszek

Dočian Francisek
Terezaotkajna Franciska

Helalimella Wernicke

Kucharska Wernika.
 Urbanich Jani slaw

Urbaniak Stanisław
Urbaniakowo Strona

Възвѣщана въ мѣсяцъ

Procyon V. m. s. a.
B. m. s. a.
B. m. s. a.

Kondolencje z parafii pw. św. Marcina w Skórzewie

Wielochowa Jadwiga
Wielochowa Stanisława
Wielochowa Anna

Borowiczówna Helena

Borowiczówna Klementyna
Kowak Jan.

Kowakowa Katarzyna

Kowakowa Józefa

Szymonowa Antonina - przebież. K. S. K.

Plotkowiakowa Józefa - skrzynka
Samolotowa Józefa - skrzynka

Kierowa Maria

Kierowa Jadwiga

Kierowa Helena

Wiciak Zuzanna

Gilbna Władysława

Gilb. Zuzanna





wiele lat, przesłanie, które po sobie pozostawił, pozostaje nadal aktualne. Kościół luboński pw. św. Jana Bosko to dzieło Jego nieutrudzonej pracy i wysiłku. Świątynia miała być uroczyscie konsekrowana 15 maja 1938 r. przez kard. Augusta Hlonda, Prymasa Polski. Niespełna 3-letnia działalność duszpasterska tragicznie zmarłego kapłana pozostała po sobie obfite owoce Jego pracy. Powołał bowiem do życia szeregi organizacji katolickich, rozwijających się znakomicie. Wśród nich wymienić trzeba: Towarzystwo Robotników Katolickich, Katolickie Stowarzyszenie Kobiet, Stowarzyszenie Ministrantów, liczące ponad 60 chłopców oraz organizacje dziecięce: Krucjatę Eucharystyczną i Papięskie Dzieło Rozkrzewiania Wiary. Ożywiona działalność na polu pracy katolicko-społecznej miała szczególne znaczenie w Luboniu, terenie zamieszkałym głównie przez robotników, wśród których wroga działalność w stosunku do Kościoła i Państwa zaczęła się rozwijać na dobre. Nie ulega najmniejszej wątpliwości fakt, że osoba tak gorliwego



Ks. Streich z parafianami

społecznika, jakim okazał się ks. Proboszcz Streich, była bardzo źle odbierana przez komunistów, którzy drogą zmian ustrojowych pragnęli wprowadzić komunizm. W ciągu 3 lat pracy duszpasterskiej zorganizował niemal od podstaw życie parafialne, życie wspólnotowe, dokonując wewnętrznego zjednoczenia wiernych, nadając dalszy kierunek rozwoju parafii. Stworzył duchową wspólnotę wiernych na wszystkich poziomach i we wszystkich przekrojach działania duszpasterskiego. Wiele inicjatyw, Jego służebna postawa, rozwijane w parafii życie eucharystyczne, wprowadzone nabożeństwa nadały parafii pw. św. Jana Bosko w Luboniu szczególny duchowy charakter. Był dobrym pasterzem powierzonej mu przez Chrystusa owczarni, którego treścią życia było miłowanie Boga nade wszystko. Jest patronem jednej z lubońskich ulic. Wierny sługa Kościoła i patriota polski, uzyskał palmę męczeńską. Jego śmierć zaledwie o dwa lata wyprzedziła zbrodnię katyńską, dokonaną przez ten sam komunistyczny ustrój.

Wiele lat później jeden z lubońskich parafian odnalazł w kartonie na strychu plebanii przestrzeloną sutannę ks. Streicha, ewangeliarz, w któ-



Ks. Stanisław Streich

rym utkwiała kula, ornat, stulę, bursę i szarfy z wieńców pogrzebowych. Zakrwawioną albę wzięła matka ks. Stanisława, i zgodnie z jej wolą została z nią później pochowana.

Zapoznanie się z sylwetką męczennika, Sługi Bożego ks. Stanisława Streicha pozwala także dziś odkryć i przeżyć podstawową prawdę o Bogu Ojcu i o człowieku będącym Jego dzieckiem oraz daje szansę, aby raz jeszcze pochylić się nad tajemnicą miłości Boga do człowieka i miłości człowieka do Stwórcy, który niezależnie od swojego powołania stawia pytanie o Jego istnienie i relacje z Nim. Dlatego też aktualność przesłania męczeńskiej śmierci Sługi Bożego oraz eklezjalny walor tej sprawy uwidacznia ją w życiu wielu wiernych – „duchowych dzieci”, nie tylko Jego parafian, którzy odwołując się do Jego męczeńskiej śmierci, korzystają z całej spuścizny, którą po sobie pozostawił.

Po dziś dzień inspiruje On wielu do odkrywania bogactwa życia duchowego, do szukania i odnajdywania Boga w otaczającym świecie i do

coraz bliższej więzi z Nim. Grób księdza znajduje się w pobliżu kościoła parafialnego, którego był proboszczem. Zawsze są na nim świeże kwiaty i zapalone znicze. W parafii powstały różnego rodzaju modlitewne inicjatywy w intencji Jego procesu beatyfikacyjnego. Warto wspomnieć, że w każdy poniedziałek, o godz. 15:00 w czasie koronki do Miłosierdzia Bożego, „Caritas” przy parafii pw. św. Jana Bosko, modli się o Jego beatyfikację (od 6-ciu lat jest patronem Parafialnego Koła „Caritas”). W każdą sobotę, przed Mszą św. o godz. 18:00, podczas modlitwy różańcowej, jest zawsze intencja o szybką beatyfikację ks. Stanisława Streicha, a 27-ego dnia każdego miesiąca na Mszy św. o godz. 18:00 jest modlitwa w tej samej intencji. Niektórzy członkowie grupy podejmują umartwienia i posty (zazwyczaj w 27 dniu miesiąca) w intencji wyniesienia na ołtarze. Osoby chore lub te, które nie mogą uczestniczyć w spotkaniach, solidaryzują się poprzez modlitwę i ewentualnie umartwienie w intencji beatyfikacji męczennika. Powstałe inicjatywy potwierdzają tylko opinię męczeństwa i świętości, Jego „błogosławionej krwi”.

Bibliografia

1. Gądecki S., *List pasterski w sprawie procesu beatyfikacyjnego ks. Stanisława Streicha*, Poznań 6 XI 2016.
2. Gądecki S., *Słowo Księdza Arcybiskupa Metropolity na dzień modlitw o beatyfikację kandydatów na ołtarze pochodzących z Archidiecezji Poznańskiej*, Poznań 7 IX 2004 r.
3. Gryczyński M., *Ksiądz Stanisław Streich*, „Przewodnik Katolicki”, nr 45/2004.
4. Gryczyński M., *Zbrodnia w świątyni*, „Przewodnik Katolicki”, nr 15/2004.
5. Kubacki P., *Morderstwo w kościele*, „Tygodnik Numer 1”, nr 240, 02.2007 r.
6. Malepszak S., Jaruszkiewicz R., *Parafia św. Jana Bosko na tle historii Lubonia*, Luboń 1993.
7. Malepszak S., *Luboń i okolice. Dzieje osadnictwa i dziewięciu parafii*, Luboń 2005.
8. Misztal H., *Sanctorum Mater. Instrukcja Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych o prowadzeniu dochodzenia diecezjalnego lub eparchialnego w sprawach kanonizacyjnych*, Lublin 2011.
9. Mueller W., *Ksiądz Stanisław Streich, kandydat na ołtarze*, „Miesięcznik Kościelny Archidiecezji Poznańskiej”, 7/2016, s. 443-447.
10. Parafia Rzymskokatolicka pw. św. Jana Bosko w Luboniu: <http://boskolubon.archpoznnan.pl/>
11. Pryjda M., *Sprawa księdza Streicha na łamach prasy*, Praca magisterska napisana na Wydziale Teologii na seminarium z Historii Kościoła XIX i XX w. pod kierunkiem ks. prof. dr hab. Z. Zielińskiego, Katolicki Uniwersytet Lubelski, Lublin 1995.
12. *Rocznik historyczny Lubonia*, Tom 4, pod red. Piotra Pawła Ruszkowskiego, Luboń 2014.
13. Sarah R., *Bóg albo nic. Rozmowa o wierze*, Warszawa 2016.
14. Sobór Watykański II, *Konstytucja dogmatyczna o Kościele „Lumen gentium”*, [w:] *Sobór Watykański II, Konstytucje, dekrety, deklaracje*, Poznań 1967, s. 105-170.
15. Strona internetowa poświęcona Słudze Bożemu ks. Stanisławowi Streichowi – www.ksiadz-streich.org

Modlitwa o beatyfikację Sługi Bożego ks. Stanisława Streicha

Boże Ojcze,
Najwyższy Arcykapłanie,
przyjmij do grona Błogosławionych
Twojego Sługę Kapłana Stanisława.
Jemu dałeś palmę męczeństwa,
aby Jego krew, przelana w Twojej świątyni
umacniała ludzi w wierze.
Wysławiamy Ciebie, Panie,
bo właśnie Ty przelałeś krew Swoją Najświętszą Nowego
i Wiecznego Przymierza na odpuszczenie grzechów
i poleciłeś, aby Kościół składał ją Ojcu w ofierze.
Ty, Boże Wiekuisty,
dopuszczasz, że wielu kapłanów łączy się z Tobą
w tajemnicy męczeńskiej śmierci,
aby innych utwierdzić w wyznawaniu Twojej Prawdy.
Niech zasługa męstwa
i tragicznej śmierci Kapłana – Stanisława
wyjedna nam łaskę wierności Tobie,
który żyjesz i królujesz, Bóg na wieki wieków. Amen.

Za pozwoleniem władzy duchownej N. 1309/2016 – Poznań, 31 marca 2016 r.

O łaskach otrzymanych prosimy pisać na adres: ks. dr Wojciech Mueller,
postulator procesu beatyfikacyjnego, Parafia pw. św. Jana Bosko w Luboniu;
62-030 Luboń, ul. Władysława Jagiełły 11

Spis treści

Wprowadzenie	5
Dzieciństwo	11
Seminarium duchowne	13
Wikariusz	19
Proboszcz	27
Przygotowanie na męczeństwo	33
Zabójca	37
Ideologia komunistyczna	41
Tragiczna zbrodnia	43
Pogrzeb	51
Doniesienia prasowe	65
Ambona i proza	73
Proces zabójcy	79
Dzwon ku czci śp. ks. Stanisława Streicha	85
Męczennik	91
Kościół i męczeństwo	95

Świadectwa	97
Wspomnienie Heleny Sękowskiej z Lubonia	100
Wspomnienie Stanisława Malepszaka z Lubonia	102
Wspomnienie Stanisławy Błażej z Lubonia	106
Przesłanie	111
Bibliografia	119
Modlitwa o beatyfikację Sługi Bożego ks. Stanisława Streicha ..	120

 **Kontekst**
Wydawnictwo

Wydanie I.

Wydawnictwo Kontekst – Poznań 2017.

Oddano do składu 20 IX 2017, podpisano do druku 9 X 2017.

Papier ecrie Ecobook 90 g/cm²; 5,5 a.w.

kontekst2@o2.pl

www.wkn.com.pl

parafii pw. św. Jana Bosko. 1 października 1935 r. został jej pierwszym proboszczem.

27 lutego 1938 r. o godz. 9.30 ks. Stanisław Streich zasiadł jak zwykle w konfesjonale, by słuchać spowiedzi. O godz. 10.00 rozpoczął celebrowanie Mszy św. Po odejściu do ołtarza zdjął ornat przy stole i skierował się ku ambonie, aby jeszcze przeczytać Ewangelię i wygłosić kazanie. Nagle, niespodziewanie dla wszystkich wyskoczył człowiek z wysoko podniesioną ręką i strzelił dwukrotnie do Sługi Bożego, mierząc w jego twarz zwróconą w kierunku napastnika. Pierwszy strzał, jak się później okazało był tym śmiertelnym, gdyż kula przeszła pod prawym okiem, przebiła kość czaszkową i utkwiała w mózgu. Druga kula trafiła w podniesiony ewangeliarz. Kapłan natychmiast padł do tyłu na prawy bok i już się nie poruszył. Po kilku sekundach zamachowiec zrobił krok naprzód i oddał dwa kolejne strzały w Jego plecy. Według aktu zgonu śmierć nastąpiła o godzinie 10.30.

3 marca o godz. 10.00 rozpoczęły się uroczystości pogrzebowe przy udziale ok. 20 000 osób i 200 pocztów sztandarowych różnych organizacji, które przedelfowały obok wystawionej przed Domem Gminnym w Luboniu trumny, a następnie cały pochód skierował się do kościoła. O godz. 11.00 w nawie głównej odbyła się po raz pierwszy Msza św., odprawiona przez ks. dziekana Ignacego Adamskiego. Kazanie wygłosił ks. proboszcz Stefan Kaczorowski, a eksportacji zwłok do grobu dokonał ks. bp Walenty Dymek. Pogrzeb okazał się wielką manifestacją katolicką i narodową, w której wzięli udział jak najliczniejsze rzesze społeczeństwa. Również z rodzinnego miasta zmarłego, z Bydgoszczy, przybyły liczne delegacje tamtejszych stowarzyszeń i organizacji.

Wierni uczestnicząc w pogrzebie swego duszpastera, w manifestacjach potępiających zbrodnię, jasno zdecydowało i określiło stronę, po której się opowiadają. Męczeńska śmierć Sługi Bożego stała się ważnym komponentem dziejów Lubonia. Jest patronem jednej z lubońskich ulic. Ks. Stanisław Streich, wierny sługa Kościoła i patriota polski, uzyskał palmę męczeńską. Jego śmierć zaledwie o dwa lata wyprzedziła zbrodnię katyńską, dokonaną przez ten sam komunistyczny ustrój. O znaczeniu tego tragicznego wydarzenia świadczy rozwijający się kult lubońskiego proboszcza. Powstałe inicjatywy potwierdzają tylko opinię męczeństwa i świętości, Jego „błogosławionej krwi”, zwieńczone rozpoczęciem procesu beatyfikacyjnego na etapie diecezjalnym.

ks. dr Wojciech Mueller
postulator procesu beatyfikacyjnego

Odszedł od nas kochający syn i brat, wierny przyjaciel, miły konfrater, najgorliwszy duszpasterz, zacny obywatel. Nad wyraz bolesna to dla nas strata, która w sercach naszych pozostawi trwałą ranę... Ale śmierć jego dotknęła nie tylko nas jemu bliskich! Jak grom potężny wstrząsnęła całą Polską wzdłuż i wszerz, wywołując wszędzie grozę i osłupienie, a potem ból i najgłębsze oburzenie. Naród od razu zrozumiał, że zbrodnicze kule komunisty były wymierzone poprzez osobę proboszcza lubońskiego w kościół polski, a zarazem i w państwo polskie. (...) Wszelako dziś już nie wystarcza gotowość, dzisiaj potrzeba czynu! Krew kapłana – męczennika woła wielkim głosem na alarm! Czas najwyższy odłożyć swary i zjednoczyć się przeciw wspólnemu wrogowi, zanim on rozpęta krwawą burzę, która by na naszą Ojczyznę sprowadziła nie tylko ruinę, ale i zgubę! Bo Kościół jest wieczny, ale narody i państwa nie są wieczne.

Kochany Stanisławie! – Jestem najmocniej przekonany, że śmierć swą z ręki bezbożnika przyjąłeś chętnie dla chwały Bożej, tak jak chętnie ofiarowałeś Bogu wszystkie swe kapłańskie prace! Nie uprzedzając opinii Kościoła św., jesteśmy wszyscy w sercach naszych głęboko przeświadczeni, że śmierć twoja była naprawdę męczeńską! (...) To przeświadczenie jest dla nas wszystkich wielką pociechą! (...) jego duchem zahartowani, jego żarem apostołskim zapaleni, jego miłością Boga i Ojczyzny porwani – na walkę duchów, na święty bój pod zwycięskim hasłem: „Niech żyje Chrystus Król!”

Fragment pogrzebowego kazania ks. Stefana Kaczorowskiego
(3 marca 1938 r.)

 **Kontekst**
Wydawnictwo

ISBN 978-83-65275-56-1
Wydawnictwo Kontekst
www.wkn.com.pl

ISBN 978-83-65275-56-1



9 788365 275561 >